

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelka korespondencje, listy pieniężne i czekii adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmując codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 16-jej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKÇÃO (ten sam adres) przyjmując codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-jej i pół do 11-jej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich Cr. 150,00;
Dla innych krajów Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação
da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

NR. 28 | CURITIBA, 13 LIPCA 1955 | ROK XXX
DE JULHO DE

36-ty Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy w Rio

IDZMY DO JEZUSA EUCHARYSTYCZNEGO!

"POJDZMY, POKŁONMY SIĘ I UPADNIJMY PRZED PANEM" (Ps. 94).

Oto słowa zachęty, aby wziąć udział w XXXVI-tym Kongresie Eucharystycznym Międzynarodowym w Rio, ale także mogą stosować się do tych katolików, którzy nie pojadą na Kongres, jednak w duchu łącząc się z pielgrzymami, ze wszystkich krajów mogą adorować Jezusa Eucharystycznego w swoim kościele parafialnym.

Mamy wiele powodów, aby odpowiedzieć na to zaproszenie. Czasy, w których żyjemy, są niespokojne i Bóg cię obraża przez ludzi wdaję się zapominając o ziemi i pozostawia ją szatanowi. Jakże często słyszymy o triumfach wrogów Kościoła św. i z przerażeniem patrzymy, co dalej czeka ludzkość?

Mówiąc po ludzku nie możemy się spodziewać poprawy. Po jednej stronie jest za dużo uporów w walce z dobrem, a po drugiej za dużo apatii, opaności i obojętności. O ile źli działają z zapałem i bezczelną odwagą, o tyle dobrzy okazują słabość i brak decyzji. Z jednej strony plekko z całą swoją zajądłością i niezliczonymi legionami, a z drugiej strony mnóstwo takich, którzy szukają tylko wytchnienia i wahają się do jakiego obozu należeć.

Zaledwie mała garstka żołnierzy Chrystusowych, którzy pomimo wszystko zostają wierni swoim przyrzeczeniom.

Któż nam może pomóc w tych ciężkich czasach dla wiary? Kto nas może ocalić? Tylko Bóg wszechmocny obecny w Najświętszym Sakramencie. Trzeba więc wzywać Go na naszą pomoc. Trzeba przychodzić do Jego stóp i upadać na kolana. "Pójdźmy i upadnijmy przed Nim". Zwłaszcza w czasie Kongresu możemy to uczynić publicznie z tysiącami katolików, którzy zjechali z rozmaitych krajów, aby zmanifestować jaką mają wiare, jaką cześć dla Boga ukrytego.

Idźmy do Boga ukrytego, aby się modlić!
Tak często jesteśmy wystawieni na rozmaite niebezpieczeństwa i w naszych obawach i trwogach nie wiemy, co zrobić, aby odwrócić zło, które nam grozi.

Czyż nie mamy blisko Tego, który jednym skinieniem uspokoi burzę? Czyż nie słyszymy Jego słodkiego głosu, mówiącego do nas dziś podobnie jak przed 19 wiekami: "Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę". "Jam droga, prawda i żywot. — Jam waszym zbawieniem".

Jeśli chcemy na serio uszczęśliwić się jakimś nieszczęśliwym, groźnym naszym dziełem, czy naszym ciałem, dlaczego nie wzywamy prawdziwego i jedynego Boskiego Przyjaciela, zamieszkałego w tabernakulum. Nie możemy wątpić o Jego potęgę, ani dobroci. Dlaczego więc zwlekac z rzucając się do Jego stóp i z prośbą za przykładem Apostołów: "Panie, zachowaj nas, bo ginjemy".

Idźmy do Chrystusa Eucharystycznego, aby się modlić. Tam właśnie w Eucharystii oczekuje nas, aby nas pocieszyć, wysłuchać, umocnić, a nawet rozweselić w naszych strapieniach i smut-

kach. Zapewne, że modlitwa jest dobrą w każdym czasie i w każdym miejscu, ale nie można wątpić, że niema lepszej modlitwy, jak u stóp ołtarza.

Tam rzeczywiście przed, niż gdziekolwiek, Bóg zwraca na nas swe spojrzenie, otwiera uszy, aby nas wysłuchać i serce, aby nas ukochać. Tam wszystko nastraja nas do skupienia, wszystkie ułatwia zjednoczenie z Jezusem, które jest pierwszym warunkiem skutecznej modlitwy. W tabernakulum odnajdujemy Mistrza modlitwy, który ja zaleca, który jej uczy i wymaga to tylko, aby miał radość obdarzać nas swoimi łaskami nadprzyrodzonymi i doczesnymi.

Jedno nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, chociażby było krótkie, jest aktem wiary i miłości, a często poświęcenia. Czyż za to nie będzie błogosławieństwa Bożego i nagrody? Pamiętajmy, co mówił św. Alfons Liguori: "Bóg wysłuchuje wszędzie modlitwy, ale zwłaszcza u stóp ołtarza wynagradza je obficie".

Idźmy do Chrystusa Eucharystycznego, aby otrzymać pomoc!

Idźmy do Jezusa Eucharystycznego, a otrzymamy z pomocą Bożą wszystkie błogosławieństwa Boskiego Serca. Czyż nie jest prawdą, że nabożeństwo do Najświętszego Serca ułatwia nam zbawienie? A czego Sobie życzy to Boskie Serce Jezusowe? Czego się spodziewa za udzielenie nam wszystkich Swoich skarbow? Posłuchajmy samego Zbawiciela objawiają-



cego się św. Małgorzacie Alacoque: "Pragnę być czczonym przez ludzi w Najświętszym Sakramencie, a nie znajduję prawie takich, którzy by usiłowali zaspokoić moje pragnienie, aby przez to odzwajemnić mi się za odebrane błogosławieństwa". Czyż można usilniej prosić o dowody uczuć i wdzięczności?

Gdyby wszyscy chrześcijanie starali się ugasić to pragnienie Zbawiciela, czyż by wtenczas ziemia nie była zalana, żeby tak powiedzieć, całym potokiem nowych łask i warunki życiowe czyż nie zmieniłyby się nie do poznania.

Idźmy do Chrystusa Eucharystycznego. A zobaczy-

ZBAWICIELA CHWAŁ SYJONIE

Zbawiciela chwał, Syjonie
W hymnów i kantyków tonie,
Wodza i Pasterza.
Z całej duszy chwał go śmiało,
Gdyż przewyższa wszystko chwala
I co pieśń zamierza.

Przedmiot chwały dziś przedziwny
Chleb żyjący i pożywny
Będzie opiewany,
Co przy świętej uczty stole
Był w dwunastu uczniów kole
Najprawdziwiej dany.

Niech pieśń jasna i donośna,
Pełna wdzięku i radośna
Cieszy nas pospołu,
Gdyż obchodzimy dzień świąteczny,
By w pamięci ważny wieczny
Prawor tego stołu.

Uczta tą król nowy dawa
Nową Paschę, nowe prawa
I dawna ustala.
Przed nowością przeszłość znika,
Cień od prawdy precz umyka,
Światłość noc wygnała.

Co Pan czynił przy wieczerzy,
Rzeki, że czynić nam należy
Dla jego wspomnienia.
Pouczeni tą godziną
Przemieniamy chleb i wino
W ofiarę zbawienia.

Jest pewności naszej skala,
Ze się chleb przemienia w ciało,
Wino krwią się staje.
Chociaż myśl i wzrok nie pojmie,
Wiara naszych dusz rękojmię
Wbrew jawie nam daje.

Pod różnymi postaciami,
Zewnętrznymi pozorami,
Skryty cud ogromny.

Ciało strawa, krew napojem,
Lecz Pan cały bóstwem swoim
W obu jest przytomny.

Przez biorących niekruszony,
Niełamany, niedzieleny,
Caly w nich się mieści.
Bierze jeden, tysiąc bierze,
Ten i ów w jednaki mierze,
Nie nie ginie z treści.

Biorą dobrzy i grzeszniki,
Lecz nierówne są wyniki,
Życie lub zagłada,
Dla złych śmierć, dla dobrych życie;
Choć jednakże jest spójnie,
Jak różny los pada.

Hostii świętej okruszyna,
Niech ci wiernie przypomina,
Ze to samo odrobina,
Co całość ukrywa.
Nie nie dzieli się w przedmiocie,
Tylko znak się kruszy w krocie,
Lecz nie w stanie i istocie
Pana nie ubywa.

Oto boski chleb aniołów,
Dla pielgrzymów wśród padolów,
Dla synowskich jeno stolów;
Psom nie rzucac chleba!
Stare wieści go Przyrzecze;
Izaak dany w ofierze,
Jagnię — na Paschy wieczerze,
Manna — pójcom z nieba.

O Pasterzu; chlebie żywy,
Jezu, bądź nam litościwy,
Nakarm nas i nie gub, mściwy,
Daj nam urzęd błogie dziwy
W żyjących krainie.

Znawco naszych dusz tajników,
Co nas żywisz, śmiertelników,
Jczyń z nas wspłbieśiadników,
Współdziedziców i współników
W wybranych rodzinie.

Przełożył LEOPOLD STAFF

★ NINIEJSZY NUMER POSWIĘCAMY 36-temu EUCHARYSTYCZNEMU KONGRESOWI MIĘDZYNARODOWEMU.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

my, jak wielką prawdę zawierają słowa wielkiego meża stanu z południowej Ameryki Donoso Cortes'a: "Modlitwa sprawia więcej niż bitwy". Tak, modlitwa dokonuje więcej niż bitwy, więcej niż wszystkie dzieła ludzkie, zwłaszcza kiedy ja zanosi się do Najświętszego Serca Pana Jezusa przebywającego w Najświętszym Sakramencie i pałającego pragnieniem udzielania nam łask.

Idźmy do Jezusa Eucharystycznego! Najświętszy Sakrament jest jakby piorunochronem przeznaczonym do ochrania nas od gromów sprawiedliwości Boskiej gotowej nas karać. Czyż nie dlatego jest źle na świecie, że ludzie zapominają o prawach Bożych, nie uznają władzy Boga? Bóg zysła karę na ludzi, a jednak wstrzymuje się jeszcze od większych kar, bo są ludzie, którzy błagają Go o litość u stóp ołtarza. I my możemy uniknąć większych nieszczęść, gdy schronimy się w cieniu ołtarza u stóp Tego, który jest sprawcą pokoju, który rządzi wicherem i burzy, życiu i śmierci.

Idźmy do Chrystusa Eucharystycznego! Najświętszy Sakrament jest dla nas ostatnim ratunkiem. Kiedy egzorcysty nie wiedzą jakiego środka użyć, aby wypędzić złego ducha z opętane, biorą Najświętszy Sakrament i w imię Boga żywego nakazują uciekć szatanowi, a ten z przerażeniem opuszcza człowieka.

Dziś szatan owdładnął nie tylko jednym człowiekiem, ale całym narodem, które są jakby opętane przez niego. A i u nas w tym wolnym kraju, jakże wielu jest obojętnych a nawet wrogo nastawionych do religii i do Boga. Kto narody uwolni od tego potwora o tysiącu głów, od tej hydry piekielnej, która chce zapanować nad światem? Niema ani człowieka, ani anioła, który by się podjął tego zadania. Tylko Chrystus Pan dokonac może tego cudu, ale nie uczyni go bez nas. On czeka, abyśmy poszli Go szukać, żebyśmy Go pokazali nieprzyjacielowi dusz naszych. To znaczy, żebyśmy go nawiedzali często, żebyśmy Go wystawiali na naszych ołtarzach, żebyśmy — jako chrześcijanie — byli tak liczni u stóp Jezusa Eucharystycznego, aby adoracja odbywała się wszędzie i by stała się widoczną i powszechną. Dlatego też odbywa się ten Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy w Rio, który zgromadzi około dwóch milionów czcicieli Jezusa Eucharystycznego.

Podczas rewolucji francuskiej bieżobnicy chępliwi się z tego, że obalili prawa Boże, a na ich miejsce wprowadzili prawa człowieka. Otóż jeden z wielkich filozofów dzisiejszych, powiada, że tylko wtenczas skończy się bezbożność, kiedy ludzkość powróci do przestrzegania praw Bożych. Od katolików zależy, żeby to nastąpiło jak najprędzej. Niech wszyscy katolicy zechcą upaść na kolana przed Najświętszym Sakramentem i bić się w pierś wyznając, że tylko Bóg jest wielkim, dobrym, sprawiedliwym, potężnym i że On jeden może nas tylko zbawić a bezbożność otrzyma cios decydujący.

★ RZYM. — Nowy premier Włoch, Antoni Segni przedstawił Prezydentowi Gronchi listę członków nowego gabinetu ministrów: 14 z partii chrześcijańsko-demokratycznej, 4 socialistów-demokratów i 3 liberalów. 7 lipca odbyło się pierwsze zebranie Rady Ministrów.

★ WASHINGTON. — Prezydent Eisenhower oświadczył dziennikarzom, że potrzeba na świecie szczeroci i ufności między narodami, aby doprowadzić do prawdziwego pokoju. Przewożąc się zając stanowisko ugodowe na Konferencji czterech państw, żeby nie dać powodu Sowietom do eksploracji demagogicznej.

★ PARYŻ. — Przedstawiciele Francji i Anglii oświadczyli jednak, że nie myślały zamknąć oczu na niebezpieczeństwo, jakie grozi Europie ze strony Sowietów i nie dadzą się oszukać ugodową postawą komunistów.

★ BRIONI. — Premier hinduski Nehru, przemawiając na tej wyspie juroswawiańskiej, będąc w gościnie u dyktatora Tity, wspomnił o Konferencji czterech państw w Genewie w stosach na które pisały się każdy dyplomata zachodni; chociaż nalegał na przyjęcie do ONU Chin komunistycznych, to jednak uznał za konieczność zjednoczenia Niemiec.

★ SAIGON. — Wietnam wolny w Indochinach zgadza się na wolne wybory, ale obawia się oszukaństwa ze strony komunistów, dlatego żąda kontroli ze strony ONU.

★ WIENIE. — Premier austriacki Figl wkrótce wyjedzie do Moskwy, aby przeprowadzić dalsze rozmowy w sprawie zawarcia układu ekonomicznego ze Sowietami.

★ PARYŻ. — Helikopter wyładował na szczycie Mont Blanc, najwyższej góry w Europie, w Alpach saubaudzkich. Jest to najwyższy punkt na jakim kiedykolwiek odbyło się lądowanie helikoptera.

★ TOKIO. — Japoński minister spraw zagranicznych Szigemitsu oświadczył, że Japonia nie zawrze z Rosją traktatu według wzoru austriackiego, który by zmuszał ją do neutralności.

★ GENEWA. — Amerykański minister pracy James Mitchell ostro potępił Związek Sowietki i państwa satelickie za korzystanie z systemu pracy niewolniczej.

★ BUENOS AIRES. — Przedstawiciele głównych partii opozycyjnych w Argentynie, oświadczyli, że tylko może nastąpić prawdziwy spokój w kraju, jeśli Peron zaprowadzi rząd demokratyczny.

★ RZYM. — Do stółców chrześcijaństwa przybył Premier hinduski Nehru. Papież Pius XII przyjął go na specjalnej audyencji i rozmawiał z nim przez 20 minut. Premier Nehru jest zdania, że obecnie są najlepsze możliwości do zapanowania pokoju na świecie.

★ PARYŻ. — Parlament francuski ratyfikował układ z Tunisem 540 głosami przeciw 43. Zatwierdzenie tego układu było bardzo ważne według znanego polityka p. Reynaud. Inaczej mógłby wybuchnąć bunt przeciw Francji, a niedawno Tunis ożymał antonemle.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

KURYTYBA. — Prefekt Ney Braga dokonał niezwykłej rzeczy, bo nie tylko dostarczył miastu mięsa po cenie niższej niż przedtem było, ale prefektura będzie miała trochę zysku ze sprzedaży mięsa.

RIO. — Partia polityczna Libertador opowiedziała się za kandydaturą Gen. Juarez Távora na Prezydenta.

SALVADOR. — Wybuchł pożar w Águia Grande w jednej ze studni naftowej i płomień sięgał na 20 metrów. Niesposób ugasić ognia. Zawieszano techników amerykańskich, którzy zabrali ze sobą najnowszy sprzęt do gaszenia ognia w studniach naftowych.

KURYTYBA. — W czwartek, 14 lipca przybywa do Parany Gen. Juarez Távora, kandydat na Prezydenta i ma odwiedzić rozmaite miasta w interiorze, przedstawiając obywatelom swój program postępowania na urządzenie prezydenta.

RIO. — Coraz więcej dostojników kościelnych z całego świata przyjeżdża do stolicy, aby wziąć udział w 38-tym Kongresie Eucharystycznym Międzynarodowym.

RIO. — Jego Eminencja Ks. Kardynał Dom Jaime de Barros, ogłosił ostatnio, że z powodu przyjazdu do Rio wielu oszukanców i wyzyskiwaczy, którzy gotowi są przebrać się za księży i zakonników, będą wydawane specjalne oznaczenia księżom na czas Kongresu.

RIO. — Niedługo przystąpią do wydobycia ołowiu z trzech nowych pokładów rudy ołowiu a mianowicie w Macaúba (Bahia), w Alto Garcia (Sta. Catarina) i w Cerro Azul (Paraná). Pokłady rudy w Paranie są największe i rozciągają się na 275 hektarów.

SÃO PAULO. — Lino de Matos prefekt São Paulo zaprzeczył pogłoskom, że miałby zostać kandydatem na prezydenta z PSP, za zastępstwo Ademara de Barros. Jednak inni politycy uważają, że jeśli Ademar de Barros nie będzie mógł utrzymać swej kandydatury, to naturalnym zastępcą będzie Lino de Matos.

RIO. — Grozi znów rozszerzenie się w Brazylii epidemii malarycznej, ponieważ komary uodporniły się przeciw truciźnie nowoczesnym, jakimi chcieli ich wyniszczyć.

RIO. — Instytucja państwowa do kontroli cen COFAP, zgodziła się na podwyżkę cen cukru, jednak nie określiła, ile wynosi ta podwyżka, stąd politycy domagali się aby jak najprędzej ogłoszono nowe ceny, gdyż inaczej ponoszą straty producenci i kupujący.

POSZUKIWANIE! Urban i Jan Pietraszko, ze wsi Mieszkisz, powiat Świeciany, w Brazylii od roku 1936. Poszukuje ich Mr. Piotr Pietraszko, 329, Maxwell St. Sunshine West, Victoria — Australia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pokwitowanie odbioru pieniędzy.

Ostatnio przysłał pieniądze PP.: Inż. Franciszek Gryzelko, (z Niterói); Raimund Wilczek (z Monte Alegre); Franciszek Kreczynski (z Maringá); Stefan Pochwatko (z Arapongas); Leon Grynberg (z Rio de Janeiro); Przew. Ks. Bolesław Biernacki (z Teixeira); Stanisław Strzałkowski (z Crisiuma); Hipolit Dopieralski (z Rebouças); Józef Madej (z Cruz Machado); Dra. Aleksandra Lwów (z São Paulo);

ZAWIADOMIENIA:

Pan Sylwester Barczak, z Col. Carasinho. Ostatnią sumą Panska prenumerata została wyregulowana do 31-XII-55. Pan Kazimierz Jankowski, z Guarapuava, Pan Władysław Jaremczuk już odebrał list ze Związku Polskiego i jak nas poinformowano nie zostawił swego adresu.

OFIARY.

Pan inż. Franciszek Gryzelko, z Niterói, ofiarował na fundusz prasowy Cr\$ 500,00. Szlachetnemu ofiarodawcy Redakcja "LUDU" składa najserdeczniejsze "Bóg zapłać"!

Komu chodzi o waloryzacje wkładów lub o budowę rezydencji, niech obejrzy najbardziej pod tym względem obiecujące tereny na

JARDIM DA LUZ

położone przy nowej autostradzie Kurytyba — Parana-guá, która otrzyma wkrótce nową nawierzchnię asfaltową. Ze względu na swe znakomite położenie oraz wygodną cenę rozłożoną na 60 rat są te tereny najtańsze w całej Kurytybie. Bez zaliczki, raty miesięczne począwszy od 500 kruzajrów. Biuro AV. JOÃO PESSOA, 106, SALA Nr. 806.

NOWA GWIAZDA NA FIRMAMENCIE ŚWIĘTOŚCI KOŚCIOŁA W POLSCE

Nowa gwiazda na firmamencie świętości Kościoła w Polsce J. Ekskcia. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina Ukochny i Zasłużony Opiekun Emigracji Polskiej wydał piękną odezwę w "Sprawie, której nie można odkładać" "Lud" nr. 26. Chodzi o zbieranie wiadomości o życiu świętobliwego, pierwszego biskupa diecezji pińskiej Księdza Zygmunta Łozińskiego. Poznajmy bliżej tę piękną duszę, apostoła ukrytego cierpienia, bo da Bóg, iż kiedyś zabłysnie otoczony aureolą świętości w woli Stolicy Świętej, jako dowód, iż Polska jest Matką świętych.

Ks. Bp. Zygmunt Łoziński urodził się 5 czerwca 1870 roku w Boracinie, w powiecie nowogrodzkiem. Po ukończeniu gimnazjum z odznaczeniem wstąpił do Seminarium Duchownego, następnie ukończył Akademię Duchowną w Petersburgu, tam też otrzymał święcenia kapłańskie dnia 25 czerwca 1895 roku. Pracował na róż-

nych placówkach, aż dnia 28 lipca 1918 roku otrzymał w Warszawie z rąk Arcybiskupa A. Kakowskiego sakrę biskupią.

Od tej chwili staje się Wielkim Pasterzem na wschodnich wybrzeżach w Pińsku. Prowadził surowy żywot, był jak najuboższy wikary. W pokoju nie miał nic kosztownego, podróżował trzecią klasą. Ks. Bp. Łoziński kochał bardzo ubogich i cierpiących. Znal dwa miejsca przechadzkowe, szpital i peryferie pińskiej, istny obraz nędzy i rozpacz. Szedł tam, nieświecąc pochodni i pomoc. Nie raz przyszedł do niego zbiegający z braku z ulicy, nie mając czym go wesprzeć, wyciągał futro, i przyodziewał ubogiego.

Święte, niezwykle było jego życie, święta była jego śmierć. Słowa, które ks. bp. Łoziński w swym liście z za grobu umieścił: "Zawsze prosiłem Pana Jezusa, aby mi dał dużo cierpieć za Was i przez cierpienie wysłużyć Ko-

ściołowi to, czego nie mogła zyskać i dać Niego moja nieduła praca" były jego zasadą stale wcielaną w życie.

Leżąc w szpitalu, prosił o taczających go księży i kleryków: "Modłcie się, bym nie zdrowie, lecz o to, bym nie zmarował tej łaski cierpienia, której mi Bóg udzielił". Był w ostatniej chorobie dwa razy operowany, nie chciał dać się znieulcić, choć w drugiej operacji musiano to uczynić. Oczekując śmierci rzekł do czuwającego przy nim Księdza: "Proszę czuwać nade mną bym nie zasnął, gdyż nie chciałbym przespacerować pięknej chwili w życiu człowieka, jaka jest śmierć".

Umarł dnia 26 marca 1932 roku.

Do prostej jego trumny garnęły się liczne rzesze nie tylko katolików, ale prawosławnych i żydów, a wszyscy mówili te dziwne słowa: "umarł święty".

Ks. W. S.

W WYCIĄGNIĘTE RAMIONA...

Wciąż jeszcze mgła tajemnicy okrywa tragiczną sprawę "Czubarzowa", "Czubarzki" i w ogóle buntu floty 24-ech trawlerów polskich na Morzu Północnym. Doszły tylko do naszych uszu z poza tej mgły najpierw tragiczne głosy marynarzy z "Czubarzowa" wołających pomocy; potem morze wyrzuciło dwa poginłe trupy marynarzy z "Czubarzki" — by świadczyły przed całym wolnym światem o potworzym i zbrodniczym anachronizmie, jakim jest ustrój niewolniczy w samym sercu wieku dwudziestego.

Nie znamy nawet nazwisk tych ludzi, których martwe ciała, jakby manifestując wolę ducha wolności, zjawiały się na wolnym brzegu norweskim, i które ponownie odeszły w niewolę, uwiecznione na pokładzie reżimowego trawlera, nazwanego "Sowa", choć właściwsza byłaby nazwa: "Kruk" albo "Szakal".

Domyslić się tylko możemy, że były to ciała marynarzy, uwiecznionych na bunt w kaucje-ciel pod pokładem statku-wiezienia, "Czubarzki". Wzięniowie pozabawieni byli ubrań i tytoniu i nożów — tego wszystkiego, co by mogło ułatwić im ucieczkę. Między ułatwić im ucieczkę. Między to uciekli. Z wyłączenia i głodu zginęli w drodze ku wolności. Nazwiska ich, kiedyś ujawnione, stana się symbolem polskiej woli wolności, jak ich bezimiennie nosisz, jak ich symbolem narcyzowego, nieugiętego wolnego, ducha.

Piotr Rozłucki, bohater Żeromskiego, wywołany z morza przez obcy statek, na pytanie kim jest, odpowiedział: — Ja jestem człowiek nagi.

Rozłucki, który do Polski szedł drogą długą i skomplikowaną — od rosyjskiego kadeta do polskiego bojownika i społecznika — był, i jest wciąż jeszcze, symbolem du-

cha polskiego, walczącego o wolność z tyranją — moralną i materialną — Moskwy. Ale życie nadalże dzisiaj symbolizuje inną już winowicę.

Rozłucki walczył samotnie, albo prawie samotnie i to nie tylko z moskiewską tyranją, ale i z rodzinnym marazmem, zgorzknieniem, że zwątpienie — ostatecznym zwycięstwem wolności nad niewolą.

Dzisiaj sytuacja jest inna. Oprócz garstki, jawnych zresztą zdrajców, partyjnych targowiczan, agentów Moskwy — naród cały ożywny jest duchem wiary i walki, spojony wola i wiara w zwycięstwo. Dzisiejsi Rozłucki nie są "ludźmi nagimi", mimo, że nadzy uciekają z komunistycznych więzień. Za nimi stoi cały naród w ujarzmionym — Kraju, walczący dostępnymi sobie środkami biernego oporu; a z nimi jest ta część narodu, która przebywa w wolnych krajach wolnego świata — uchodźstwo polskie.

Wspaniałym przykładem tej spółki wolnych Polaków z Polakami na wolność wyrządzającymi się z Rozłuckimi naszych czasów — były zryw uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii wtedy, gdy przyszło wydzierać ze szponów reżimowych dozorców więziennych marynarza Antoniego Klimowicza, czy podjęcie skomplikowaną obronę "siedmiu z Puszczycy". Zwyciężyliśmy wtedy. Okazałymi i serce i rozum i ducha ofiarności — wystarczy przypomnieć, że społeczeństwo w Wielkiej Brytanii zebrało sześć razy więcej pieniędzy niż było potrzebne.

I nie był to sromiany ogień. Ta wola nieprzerwanego związku, to zarłanie pragnienie przychodzenia z pomocą rodakom — zbiegom z komunistycznego więzienia-giganta trwa i potężnie. Rzecz w tym, by je ująć w zorganizowane łożysko, by wielkie uczucie przekształcić w wielkie czyny, by stworzyć rezultaty, całkowicie odpowiadające napięciu naszych pragnień i wykorzystując jak najrozsądniej wszystkie okazy ratunku ludzi. A jednocześnie ujawnić ponurą zbrodniczość komunistycznego niewolnictwa tak, by coraz bardziej niecierpliw budziła wstręt wśród społeczeństw świata wolnego.

Ta druga strona zagadnienia jest również ważna jak pierwsza.

NOWA AUDYCJA POLSKA W KURYTYBIE! Dzięki ofiarności społecznej Dyrektora "Radio Cultura do Paraná", p. Moacira Amaral, Paraná otrzyma nową audycję polską. Będzie ona nadawana w każdy czwartek od godziny 20-tej i minut 30 do godziny 21-ej na falach 322,5m, 930 kilocykłów, począwszy od dnia 7-go lipca r. b.

RADIO POLSKIE 'SWIT' — D. K. O. Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-ej (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 500 kilocykłów, 535 metrów. SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'SWIT'

i ta pierwsza. Pewnie, że głównym celem naszej akcji musi być zapewnienie Polakom, przerywającym żelazną kurtynę, naszej bratniej opieki, stwarzania im warunków takich, by czuli że przechodzą na stronę wolności, przychodzą w nasze, wyciągnięte ku nim, ramiona. Ale cele polityczne naszej akcji grać muszą rolę również wielką.

Bunt floty rybołowej na Morzu Północnym otacza, jak powiedzieliśmy, zmora ponurych zagadek. Reżim z całym komunistycznym cynizmem oświadcza, że żadnego buntu w ogóle nie było, tylko, że trawler "Czubarzka" wpadł jakoby na mine i zatonał. Nie licząc się z dowodami, ten reżim kłamstwa, głodu i terroru liczy na to, na co liczył hitlerizm i stalinizm — na porażającą siłę totalnego kłamstwa i totalnie amoralnego cynizmu.

I tu by się zaczynać powinna nasza rola. Naszym zadaniem powinno być zebranie dowodów i materiałów o takiej sile przekonania, by zdolne były rozbić i rozproszyć mgłę komunistycznego kłamstwa, a następnie prawdę tę rozgłosić po całym świecie. Istniejący Komitet Obywatelski Pomocy Zbiegcom z Polski (zawiazany z okazji sprawy marynarzy z "Puszczycą") jest silną rzeczą organizacją, która nie zakłada sobie ani szerokiego celów politycznych, ani też nie ma warunków na urzędystwianie takich celów.

Całą tą tak ogromnie ważną, częścią naszej działalności uchodźczej, mającej podwójne oblicze — humanitarne i polityczne — winny kierować organy Zjednoczenia Narodowego, a liczyć na nią Skarb Narodowy.

Akcja ta winna być wyłącznie polską akcją. Wyższe polskie organy, wykonywujące wolę uchodźstwa i Kraju, mogą i powinny współpracować z rządami i organizacjami krajów wolnego świata, ale winny kierować się wyłącznie interesem narodu, szczęściem tych, którzy do nas przychodzą.

Nasze polskie organy opieki nad zbiegami winny czuwać nad tym, by zbiegom nie stała się mimowolna czy zamierzona krzywda, by nie cierpieli oni ani biedy ani nieszczęścia (jak to może się zdarzyć w wypadku gdy zsiak ucieczki prowadzi przez ziemie niemieckie — znany haniebny fakt oddania zbiegów przez "wolnych" Niemców); by nie wpadali w sidła nalnych werbowników do wywiadu i t. p.

Powtarzamy, co już niejednokrotnie mówiliśmy, że ster spraw polskich i los Polaków w polskich przedzie wszystkim winien spoczywać na rękach Bożych przyjaciół choćby najlepszy to są zawsze ręce obce. A ręce obce nigdy nie będą tak miękkość, gdy potrzebna jest miękkość i tak twarde, gdy sytuacja własności wymaga, jak nasze własne ręce, gdy dotykamy nimi naszych własnych spraw.

Janusz Kowalewski, (C. d. n.)

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE KS. WIŚNIEWSKIEGO



W pięknej świątyni Księżych Misjonarzy w Paryżu odbyły się uroczystości św. Piotra i Pawła święcenia licznej gromady kleryków. Znalazł się wśród nich wychowanek Małego Seminarium św. Wincencego a Paulo w Kurytybie — diakon Dominik Wiśniewski. Odbył on studia filozoficzne i teologiczne w Instytucie Domu Macierzystego Księżych Misjonarzy w Paryżu. Gorliwością i zdolnościami zdobył sobie powszechnie uznanie.

Święcenia udzielił weteran pracy kapłańskiej i misyjnej J. E. Ks. Biskup Paweł Montagne, wieloletni arcypasterz Diecezji Pekinńskiej w północnych Chinach, obecnie wygnaniec z Chin.

W ławkach obok ołtarza zajęli miejsca najwzrost doświadczeni Zgromadzenia wraz z Przew. Ojcem W. Slattery. Przełożonym Generalnym. Ponieważ w tym właśnie czasie odbywał się walny zjazd Księżych Misjonarzy z całego świata, więc w uroczystości wzięło udział około stu kapłanów z różnych krajów.

Ceremonie święceń odbyły się z całym splendorem i okazałością u stóp ołtarza poświęconego świętemu Wincencemu a Paulo, założycielowi Zgromadzenia i Patronowi Seminarium.

Łacińskie słowa obrzędu święceń, tak pełne namaszczenia i powagi, każdorazowo tłumaczył wiernym na język miejscowy.

Najprzewielebniejszy Ojciec — zwrócił się Przełożony Seminarium do Ks. Biskupa — Kościół Święty prosi Waszą Eksceleńcję o udzielenie święceń kapłańskich tym oto Diakonom. — Saż oni tego godni? pyta Ks. Biskup.

Tak — odpowiada przełożony.

Bogu dzięki — dodaje Ks. Biskup. Długo trwają święte obrzędy. Nadzwyczaj wzruszająca jest chwila, w której Ksiądz Biskup, a za nim wszyscy obecni księża, wkładają w głębokim milczeniu swe dłonie na głowy młodych lewitów, udzielając im jak niegdys A-

postobowie, godności kapłańskiej.

Tym razem naprawdę wzruszającym widok prawie stu kapłanów różnej narodowości, z kilkudziesięciu krajów świata, wyłagających swe dłonie nad głowami młodych kapłanów, by im wyprosić i przelać do ich serc jak najliczniejsze łaski o moce Boże.

Następuje namaszczenie dłoni kapłańskich, wręczenie kielicha i odpowiednie przemówienia Księdza Biskupa, wyjaśniające władze i upoważnienia wynikające z kapłańskiej godności: odprawianie Mszy świętej — głoszenie kazań — udzielanie Sakramentów świętych.

Poczynając od Ofiarowania odprawiają nowo-wświęceni swą pierwszą Mszę świętą razem z Księdzem Biskupem, powtarzając za nim każde słowo.

Po Komunii świętej rozlega się z chóru śpiew. Są to wzruszające słowa Jezusa Chrystusa wypowiedziane podczas ostatniej wieczerzy. Już was nie będę zwał slugami, lecz przyjaciółmi moimi.

Kończą się obrzędy. W uszach i w sercach nowych kapłanów brzmią słowa: ty jesteś kapłanem na wieki!

Następnego dnia nowo-wświęcony ks. Dominik Wiśniewski z dalekiego Guarani do Sul odprawił uroczyste Mszę świętą w tym samym kościele Księżych Misjonarzy w Paryżu, strzegącym relikwii św. Wincencego a Paulo. Następnego zaś dnia udał się do Mszy św. do kaplicy Siostr Miłosierdzia, w której przed laty Matka Boża objawiła się św. Katarzynie Labouré.

Potym uda się ks. Dominik do Rzymu, by w tym Włocznym Mieście zwiedzić miejsca poświęcone krwią Męczenników.

I stamtąd wróci do swego rodzinnego Guarani do Sul w Rio Grande do Sul, aby swym ukochanym Rodzicom i krewnym udzielił bogosławieństwa i odprawił prymicję.

A wreszcie pełen gorliwości i ducha Bożego stanie w szeregu Misjonarzy, podejmując się pracy kapłańskiej w Paranie.

Paryż, dnia 1 lipca 1955 r.

Ks. Jan Pałka.

Władysław Sobotka

Dnia 27-go czerwca, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w Irati, zaopatrzonej św. Sakramentami, s.p. Władysław Sobotka, pozostawiając pogorzonego w głębokim smutku żonę, trzech synów, dwie córki i osiemnastu wnuków.

Pogrzeb odbył się dnia 28-go czerwca o godz. 3-ej, przy niezwykle licznych udziale krewnych, przyjaciół i znajomych.

Wszystkim, którzy odwiedzili s.p. Władysława Sobotkę w chorobie, wzięli udział w pustej nocy, oraz odprawiali go na miejsce wiecznego spoczynku, dziękuję z całego serca, żaloba okryta rodzina i składa serdeczne, staropolskie "Bóg Zapłać".

ZABAWA TANECZNA

Dnia 16-go czerwca br. w sali Towarzystwa im. Marsz. Józefa Piłsudskiego przy ul. Clotário Portugal Nr. 68, odbędzie się ZABAWA TANECZNA, na którą Zarząd Towarzystwa zaprasza wszystkich Rodaków. — Z A R Z A D —

Półroczne Walne Zebranie

CZŁONKOWI TOW. im. Marsz. J. PIŁSUDSKIEGO Zarząd Tow. im. Marsz. Józefa Piłsudskiego zawiadamia swoich członków, iż zgodnie ze Statutem Towarzystwa, Półroczne Walne Zebranie odbędzie się dnia 17-go lipca br. (w niedziele).

Początek Zebrania o godz. 2-ej minut 30 (w pierwszym terminie); o godz. 3-ej minut 30 (w drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków).

Porządek dzienny Półrocznego Walnego Zebrania: 1. Sprawozdanie Prezesa; 2. Sprawozdanie Sekretarza; 3. Sprawozdania Skarbnika; 4. Sprawozdanie Bibliotekarza; 5. Wolne wnioski.

Zarząd Towarzystwa prosi usilnie o niezawodne i punktualne przybycie. Za Zarząd Towarzystwa: MIECZYSLAW RUSIECKI — Sekretarz PIOTR KOZIEŁA — Prezes

ZBAWIENIE PRZEZ EUCHARYSTIE

Ileko mamy nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, Kościół św. nakazuje nam śpiewać specjalny hymn: "O Salutaris Hostia" — O Zbawcza Hostia... Nie bez głębokiego powodu nazywają hostie zbawcze, bo nazwa ta nam mówi o roli Eucharystii w życiu chrześcijanina. Chociaż Najświętszy Sakrament nie jest Sakramentem najważniejszym, jak Chrzczenie i Pokuta, jednak jest On warunkiem zbawienia. Odkąd Pan Jezus nie zadawała się udzielaniem Jaski przez sześć Sakramentów — wierni mają obowiązek korzystać z Niej, pamiętając o wyrażnym rozkazie Chrystusa Pana: "Jeśliście nie jedli Ciała Syna człowieka i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie".

Dusza, aby żyć życiem Bogim, do którego powołuje ją Bóg, potrzebuje pokarmu. Otóż Pan Jezus przygotował ten pokarm ze Swojego Przenajświętszego Ciała i Krwi, Swojej duszy, Swojego bóstwa i skondensował go pod osłoną okruchyny chleba. W tej nikłej okruszynie chleba zamknął życie i konsekwentnie zbawienie świata. Zwykły chleb dzięki narzadom trawienia przemienia się w naszą krew, która rozchodzi się po całym ciele i odnawia jego komórki, a stąd utrzymuje je przy życiu. Można więc powiedzieć, że przez to podnosimy chleb do godności osoby ludzkiej. Pokarm eucharystyczny dokonuje w nas czegoś przeciwnego, bo nie możemy przemienić Chrystusa w nas, byłoby to dla Niego poniżeniem. Co za różnica pomiędzy Bogiem, a grzesznym człowiekiem? Dzieje się coś przeciwnego według słów św. Augustyna, a mianowicie, Pan Jezus przemienia nas w Siebie; "Nie ja przemieniam Cię, Jezusie w siebie, ale Ty przemieniasz mnie w Siebie". Oto cudowny środek uświęcenia chrześcijanina — oto jak Najświętszy Sakrament staje się zbawieniem duszy.

Z tego wynika, że kto komunikuje często i dobrze, znajduje w tej pobożnej praktyce moralne zdrowie siłę i radość, które sprawiają, że ciężary życiowe stają się lżejsze, a obowiązki łatwiejszymi. Nie obędzie się bez pokusa, ale katolik, korzystający z komunii św. ma więcej siły do zwyciężenia ich. Żadna zła namietność nie oprze się lekarstwu eucharystycznemu. Grzech i Pan Jezus eucharystyczny nie mogą razem przebywać w sercu człowieka; albo jeden albo drugi musi ustąpić miejsca. My jesteśmy samą słabością, a Najświętszy Sakrament samą mocą.

Co jest powodem, że tak wielu ludzi w moralnym porządku prowadzi życie pe-

ne niedomagań i omdleń? Sam Papież Pius X daje odpowiedź, że dzieje się to dla tego, ponieważ rzadko przystępują do Komunii św. To jest przyczyna według tego papieża, to jest przyczyna upadku wiary, dobrych obyczajów, a stąd, wzięwszy razem, wszystkich niedomagań moralnych. Z tego płynie łatwy wniosek: poza Komunią św. niema zbawienia. Chociaż nie przyjmuje tego twierdzenia w tak ścisłym sensie, jak inne twierdzenia Kościoła św., że: "poza Kościołem niema zbawienia" ale chciałbym powiedzieć, że człowiek, lekceważący sobie Komunię św., jest tak duchowo słaby, że dla niego ogromnie trudno jest prowadzić życie prawdziwie chrześcijańskie, od którego zależy zbawienie.

Sławny generał francuski, wierny syn Kościoła św., tak wyjaśnił te prawdy miodemu oficerowi: "Poza Komunią św. niema wyboru między odwagą i słabością. Osobiście wierzę, że prawdziwa moc, nie do pokonania, jest udziałem chrześcijanina, w którym Chrystus stale przebywa".

Ale przecież, powie ktoś, chodzą do wielkanocnej Komunii św. Czy to nie wystarczy? Bez wątpienia jest w porządku taki katolik w zachowaniu przykazania kościelnego, ale to nie wystarczy, żeby prowadzić naprawdę życie chrześcijańskie, wolne od ciężkich upadków. Przez zaniedbanie Komunii św. pozabawiamy się łask potrzebnych do odparcia wielkich pokus. Przykrą rzeczą jest patrzeć jak wielu katolików zbliża się do Stołu Pańskiego raz na rok i to z wielkim pospiechem, jakby łaskę robili Boskiemu Gościowi, który trzyma dla nich stół zastawiony przez cały rok. W naturalnym porządku kiedy człowiek niema chleba, pracuje, aby go zdobyć. Jeśli nie może pracować, wyciąga po niego rękę. Jeśli mu nie dają, naprzykrza się przechodzącym swoim wotaniem. A gdy mu odmawiają, zali się lub buntuje i ucieka się do kradzieży.

Dlaczego wierzący człowiek nie odczuwa daleko straszniejszego głodu duszy? Dlaczego nie udaje się na poszukiwanie pokarmu duchowego? Przecież wie, gdzie go

"O ZBAWCZA HOSTIO!"



może znaleźć i dostać, a jednak woli błądzić po wszystkich drogach cierpienia i grzechów, opadając ze sił duchowych, a nie zawoła jak syn marnotrawny: "Jak wielu najemników w domu ojca mego ma dosyć chleba, a ja tu głodem przysmieram".

Ale nie tylko Najświętszy Sakrament zapewnia zbawienie jednostce, lecz także całemu narodowi. Żyjemy w czasach niespokojnych i niebezpiecznych dla wiary i Kościoła św. i chociaż sam nie może zginąć, to jednak może być prześladowany i krępowany w swej pracy nad zbawieniem dusz ludzkich. Wiemy jak strasznie cierpi Kościół w Polsce, gdzie nieprzyjaciele Chrystusa spryśleli się, aby sparaliżować jego działalność. Gdzie mają się zwrócić oczy katolików, gdzie szukać zbawienia, jeśli nie w Najświętszym Sakramencie.

Jak wspaniale przedstawiało się życie pierwszych chrześcijan! Miłość braterstwa zwracała uwagę pogan. Wszyscy byli równi bez względu na to, czy pochodzili z wysokiego czy niskiego rodu. To co dziś uchodzi za utopię, za niemożliwość, a mianowicie podział dóbr, u pierwszych chrześcijan było to możliwe, ponieważ duch ofiary przyczynił się do tego. A źródłem tej jedności, podziwu godnej, nie było co

innego, jak Komunia św. według świadectwa św. Pawła: "Dlatego, że jeden (mamy) chleb, wielu jednym ciałem jesteśmy, wszyscy, którzy w jednym chlebie uczestniczymy".

W istocie Najświętszy Sakrament głosi pokój i braterstwo ludom i zapobiega walce klas lub gasi zarzewie kłótni i nieporozumień. Dawniej w krajach katolickich i u nas w Polsce najlepszymi środkami na uspokojenie wzburzonych umysłów, kiedy przychodziło do rozlewu krwi, było pokazanie się kapłana z Najświętszym Sakramentem, a wkrótce walka ustawała, przeciwnicy upadali na kolana i godzili się. Jeśli więc sam widok Najświętszego Sakramentu tak bardzo wpływał na uspokojenie rozognionych umysłów, to cóż dopiero mówić, kiedy godnie Go

ludzie przyjmują do swego serca. Jak może ktoś napaść na brata, kiedy oczyma wiary widzi w nim Boga przebywającego, którego też sam przyjął? Co za podział, co za nieporozumienie pomiędzy członkami jednego narodu, a zwłaszcza z powodu panoszącego się bezbożnictwa i komunizmu.

Dla komunisty własny ojciec i brat staje się wrogiem, jeśli nie chce przyjąć przewrotnych zasad. Stąd prosty wniosek — potrzeba wrócić do Boga — Hostii, żeby nastąpił pokój przetrwał w poszczególnych narodach, czy między różnymi narodami, o to trzeba błagać ująłonego Boga ludzkiem wiarą, zwłaszcza w czasie Kongresu Eucharystycznego w Rio.

Kiedy w 1848 roku mezo-wym chlebem żyje człowiek i Francji zapytali się na zjeździe pewnego proboszcza paryskiego, co by uważał za najlepszy środek na niedomagania społeczne, odpowiedział im bez wahania: Panowie! chodźcie do Komunii św. i zalecajcie ją innym. Nie chciał przez to powiedzieć, że Komunia św. jest jedynym środkiem na zaburzenia społeczne, bo jak każdy rozumny człowiek pojmował, że potrzebne są na to środki ekonomiczne, że nie wystarczy tylko katolikom modlić się ale jeszcze muszą działać. Ale uważał, że częsta Komunia św. pobudzi ich do sprawliwego rozważenia problemów społecznych. Eucharystia św. bowiem nie pozwala pograżyć się w letargu niedbalstwa, dodaje bodźca do pracy nad polepszeniem dołi bliźnich, wyrzeka nam życie samolubne i leniwe, a uczy jak trzeba działać i poświęcać się dla bliźnich. Oto jak mogłaby przywrócić pokój i porządek

w narodach Komunii św. Poza nią reformy społeczne, wymyślone przez ludzi, nie przydadzą się na nic, ponieważ nie atakują na serio korzenie zła, to jest egoizmu kapitalistów i nienawiści robotników. Poza nią nie ma zbawienia dla społeczeństw i narodów. A nieszczęśliwy naród odwraca się od Boga-Hostii i szuka ratunku w bezbożnym komunizmie.

Dzisiejszy świat przede wszystkim rozprawia o sprawiedliwości, o równym podziale dóbr, o zbliżeniu się narodów i poszczególnych podległości małych narodów. Komunizm czyni ze siebie obrońcę pokrzywdzonych robotników, a w jakich warunkach znajdują się robotnicy w Rosji i w krajach satelickich, to wszyscy wiemy.

Świat zapomina, że nie samym chlebem żyje człowiek i nawet wielka cywilizacja go nie zbawi, jeśli zapomina o nadprzyrodzonym charakterze człowieka. Czyż nie Kościół wprowadził prawdziwą cywilizację na świecie, której nazwę dziś wypaczono i używa się jej tylko w znaczeniu materialistycznym?

Braterstwa uczył Kościół, przypominając, że wszyscy są dziećmi jednego Wielkiego Ojca — Boga w niebie. Braterstwa tego uczył przez wiarę w te same prawdy, przez nadzieję otrzymania tych samych dóbr duchowych, przez zachowanie tych samych przepisów, a zwłaszcza przez udział przy tym samym stole eucharystycznym, gdzie znikają klasowe różnice, gdzie wszyscy są naprawdę równi, czy kto bogaty, czy biedny, czy kto uczony, czy prostaczek.

Tak umysły i serca łączą się w miłość i posiadaniu tego samego Boga.

WYDAWNICTWO "POLISH AFFAIRS" WZNOWIONE ZOSTAŁO PRZEZ TRJN ZAWIERA DOSKONAŁY MATERIAŁ INFORMACYJNY O AKTUALNYCH SPRAWACH POLSKICH I NAJNOWSZE INFORMACJE O POLSCE

CHICAGO. (ZPPA). — Ukazał się pierwszy numer wznowionego wydawnictwa w języku angielskim — "Polish Affairs" — wydawanego obecnie przez Radę Jedności Narodowej, w formie miesięcznego biuletynu.

"Polish Affairs" — po raz pierwszy ukazał się cztery lata temu. Trudności finansowe, władz zamkowych spowodowały, że wydawnictwo to przestało się ukazywać, a jest ono nie tylko pozytywne ale konieczne.

Pierwszy numer jaki się ukazał — jest doskonale zredagowany i zapełniony ciekawym materiałem. Artykuł wstępny poświęcony rozmowom z Rosją — jest bardzo dobry i napewno zwróci uwagę dyplomatów poszczególnych państw, które nareszcie zaczynają doceniać znaczenie Polski w układzie europejskim.

Artykuł następnym "Polish Economy in 1954 (Ekonomia Polska w roku 1954)" — omawia najważniejsze zagadnienia gospodarki t. zw. "demokracji ludowej" w Polsce.

Zaczyna się od zestawienia materiałów podstawowych — jak węgiel, stal, żelazo, cyna, obów, koks, siła elektryczna i t.d. w latach 1949, 1954 i 1955. Następnie obejmuje produkcję mechaniczną — maszyny, wagony kolejowe, ciężarówkę, traktory i t.d., oraz produkcję chemiczną — która znacznie wzrosła. Potym idą: — budowa i lekki przemysł, rolnictwo i skala życia.

Artykuł zawiera — o ile to można zrobić w krótkim zarysie — pogląd — jak się rozwija życie przemysłowe i w ogóle gospodarcze, w ujęciu ogólnym.

Wiadomości o Polsce są następujące: Kłopoty partii komunistycznej; Niezadowolone intelektualistów; Wroble nie wiedzą; Dzień nauczycieli; Budżet na rok 1955 i Krótkie Wiadomości.

W poglądach i komentarzach zamieszczone zostały takie sprawy, jak: Więźniowie w Rosji; Dzieciak lat po Jalcie; Śląskie Zagłębie. Wreszcie zamknięcie wydania zestawienie zaszytych zmian w produkcji zagłębia śląskiego od roku 1938, do 1955.

ZNACZENIE WZNOWIONEGO "POLISH AFFAIRS"

Wznowienie tak potrzebnego wydawnictwa — jak "Polish Affairs", pozbawionego ciężkimi warunkami ma ogromne znaczenie dla sprawy polskiej. Zdobycie się na wznowienie Biuletynu w języku angielskim przez Radę Jedności Narodowej, wykazuje, że docenia ona potrzebę informowania opinii społeczeństwa mówiącego języ-

kiem angielskim, sprawami polskimi.

Wydział Kongresu Polonii — powinny wysygnować pewne sumy i zamówić nie kilkadziesiąt czy choćby kilkanaście egzemplarzy tego wydawnictwa, które powinno być rozkolportowane wśród Amerykanów.

Rozesłanie "Polish Affairs" do swoich kongresmanów i senatorów, oraz do pism i pewnych osób — odda duże usługi sprawie polskiej, a i wydawnictwu.

Materiał zawarty w Biuletynie — przysła się każdemu pismu i politykowi. Służyć będzie jako poważne źródło informacji, o sprawie polskiej.

Fundusze jakie wysłane zostaną — dopomogą również do dalszego i ulepszonego wydawania tego naprawdę pozytywnego pisma.

"Polish Affairs" na razie wydawany jest w ograniczonym nakładzie, gdyż wysłane jest pewnym instytucjom i pismom w Anglii. Aby mogło być drukowane w większych ilościach i na Amerykę, kosztą muszą być pokryte przez organizację amerykańską w formie prenumeraty.

"Polish Affairs" — powinno się znaleźć u każdego działacza polonijnego, gdyż zawiera materiał aktualny. Oświetla zagadnienia dzisiejsze oraz informuje o sprawach, jakie obecnie są aktualne w Polsce i wymagają omówienia.

"Polish Affairs" nie podaje wysokości prenumeraty. Ale za wysłane przez organizację choćby tylko \$5 miesięcznie, nadesłana zostanie odpowiednia liczba tego wydawnictwa, które nie jest obliczone na zyski.

Można również zaprenumerować pismo do indywidualnie, wysyłając parę dolarów i dołączając swój adres. Adresować należy "Polish Affairs", 42 Emperor's Gate, London, S. W. 7 England.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOLOWSKI

A D W O K A T
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria,
Pra. São José dos Pinhais,



Z AUSTRALII DO BRAZYLII

KS. WOJCIECH SOJKA

X.
Do miasta Por Said przyjechalśmy niestety bardzo późno, około godziny 10 w nocy. Sporo pasażerów wybrało się na zwiedzenie miasta — w którym sklepy otwarte są dla turystów aż do drugiej w nocy! Ale gdzie się tam księżdu włożyć nocą po nieznanym portowym mieście. Zostałem na pokładzie — który w mlg zapelniał się kramami miejscowych kupców, zachwalających swe towary wszelkiego kalibru, najwięcej "artystycznych" wyrobów ze skóry kolorowej i tłoczonych we wzory. Piękne też mieli kasetki, tace i inne drobniaki inkrustowane masą perłową w delikatne wzory.

Zjawilo się też kilkunastu "zmieniaczy pieniedzy", widocznie ludzi bogatszych, okazali, strojnych w ciemnoczerwone fezy, czyli pułdelkowato wyglądające nakrycia głowy. Moim zdaniem wielu z nich zmienialo pie-

niądze tylko na niby — w rzeczywistości była to zamaskowana tajna policja.

Mundurowa policja też weszła na okręt, ale byli to ludzie nadzwyczaj grzeszni i pilnowali raczej egipskich kupców niż czegokolwiek innego. Kupować można "było za każdą walutę: angielskie funty, włoskie liry, niemieckie marki, hiszpańskie pesety i tak dalej. Kupcy i ci panowie od kantorów wymiany mówili kilkunastoma językami.

— A widzi ksiądz, mówi mi jeden Francuz, że największym poliglotą świata jest pieniądz?

Poliglota, to taki człowiek, co mówi wieloma językami. Przyznałem Francuzowi rację, zapewniając go, że jednak misjonarze katolicy też nie jeden język znają i razem wzięci dogadają się zarówno w Chinach i w Japonii, jak na Madagaskarze i u Eskimosów... Après tout la religion est-elle pas aussi

polyglotte?

Nie widziałem niestety pomnika wystawionego twórcy kanału inżynierowi francuskiemu Lessepsowi. Mam go jednak na pamiętkę na widokówce i choć on już od 1904 roku nie żyje, jestem mu wdzięczny za ten kanał, bo nim już odbył podróż "i we w tę i w ewtę stronę" mówią językiem krakowskim.

Czytałem gdzieś, że ten wielki człowiek miał marny koniec, a to z powodu innego kanału — mianowicie Panamskiego, gdzie się zaplątał w prawdziwe kłopoty z oszustami, czyli w prawdziwą "panamę". Taką to zmienia ludzka fortuna. Tu cię chwala, pomniki ci stawiają, a tam cię strąca w przepaść nieszczęść.

Nie znając się wiele na muzyce, nie wiele wiem o tej wielkiej operze, której na imię "Aida". Napisał ją Verdi na otwarcie kanału Sueskiego. Widziałem ją na ekranie filmowym - grano ją bo-

wiem na naszym okręcie mniej więcej wtedy, gdyśmy dojeżdżali do kanału.

Wyobrażam sobie z jakimi uczuciami musiał jej słuchać sam Lesseps!

Jeszcze jedno słówko: Port Said jako port to bardzo miłe i okazałe miasto, bardzo dobrze przez tych Egipcjan utrzymane a w nocy wspaniale oświetlone. Tak samo wygląda ponoć reszta miasta, jak mi opowiadali pasażerowie.

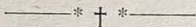
Zrobiło się zimno gdyśmy rankiem w niedzielę 13 lutego wypłyneli na szerokie wody Morza Śródziemnego. Br! Co za zimna wichura! Co za fale, co za kołysanka na zakończenie podróży. Kto tylko mógł owiał się w ciepłe ubrania, nawet w koce. Przejeżdżając później kolo wyspy Kreta widzieliśmy zdaleka góry pokryte śniegiem. Ile lat człowiek śniegu nie widział? Conajmniej siedem. Nie dziw, że zimno.

(C. d. n.)

— SŁOWO BOŻE —

SIÓDMA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Ewangelia zapisana u św. Mateusza, w rozdziale 7, w. 15 — 21

Onego czasu: Rzeki Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilki drapieżne. Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają z ciernia winne jagody albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani też drzewo złych owoców rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. Tak więc po ich owocach poznacie ich. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! — wejdzie do królestwa niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego.



"STRZEŻCIE SIĘ PILNIE FAŁSZYWYCH PROROKÓW"

Napomnienie to nigdy nie było tak aktualne, nagłace i żywe śchadzające katolików, jak właśnie dzisiaj, gdy zjemy wśród tylu niedowiarków lub obojętnych katolików.

Stare to, ale bardzo trafne zobrazowanie współzycia złych i dobrych. Jeśli pomiędzy owoce piękne i zdrowe wrzucimy owoce zgnile, niedługo czekać będziemy na to, że owoce dobre zaczną się psuć od tych już nadpsutych. Nigdy zaś tak nie było i nie będzie, żeby zgnile owoce poprawiły swój stan przy owocach dobrych.

Niewątpliwie w przytoczonym powyżej porównaniu jest dużo racji, którą przeoczamy, lekceważąc sobie niebezpieczeństwo stykania się z ludźmi złymi i przewrotnymi.

Zapominając o skłonności naszej natury do złego i o ograniczeniach naszych sił, ludzimy się, że nie nam nie grozi — mimo obecności złych — Zasiłamy oczy na nieodparty wpływ złego przykładu, który działa jak zaraza.

Ślenkiewicz bardzo trafnie porównuje wpływ złego przykładu do działania na otoczenie rozkładu płuc na tle gruźliczym. Pisze on: "Widzisz, może się zdarzyć, że komus gnije mózg, tak jak ludziami chorym na suchoty gniją płuca. Ale nikt nie ma prawa karmić narodu zgnilizną swoich płuca, lub swego mózgu."

Chciałby jednak nikt do zatrucia moralnego nie ma prawa, proces zatrucia moralnego i duchowego odbywa się codziennie. Oczywiście nie od razu i górnierz!

Zaczyna się — u dobrych dotąd i śmiertelnych katolików — najpierw od oziębienia ich zapachu pod wpływem złego przykładu. Potem zaś ci — już oziębli — katolicy przyjmują zwyczaj i praktyki swego napływu pogańskiego otoczenia.

Dużą rolę odgrywa tu brak wykształcenia religijnego i łatwowierność. Słusznie pisze pewien myśliciel katolicki: "W każdym człowieku jest pokład łatwowierności, który bezczelnie wyszukują agitatorzy, dziennikarstwo i reklama. Nawet najbardziej niezależni są przemakalni i ulegają czasami wpływom najpospolitszym".

Eucharystia jest Rzeczywistością

W TEJ HOSTII JEST BÓG ŻYWY, CHOĆ ZAKRYTY, LECZ PRAWDZIWY. (PIEŚŃ KOŚCIELNA).

Eucharystia jest rzeczywistością, bez względu na to, czy kto w to wierzy, czy się to komu podoba, czy nie, czy kto to udowodni, czy nie. Jezus nie jest dlatego, że w Niego wierzymy, ale my wierzymy, bo On tam jest. Jezus jest dla wszystkich — dla Indian, Afrykanów, pogan, Amerykanów, Niemców; dla żydów, wyznawców Konfucjusza, protestantów; nie tylko dla katolików, bo rzeczywistość nie liczy się z nami, ale my musimy się liczyć z rzeczywistością. W ziarenku, małej napozór, martwej kucepki maki jest życie i dla wariata i dla mądrego, obojętne czy on o tym wie, czy on o tym myśli, czy w to wierzy. A człowiek inteligentny, który zna się na biologii, wierzy, że tam w tym ziarenku jest życie, choćby on o tym nie myślał i choć ono wygląda martwe. Nie raz i nam się zdaje, że Jezus jest w Eucharystii tylko wtedy, gdy wierzymy; nie — nie! Choćby wszyscy krzyżowali błuźnierczo: "Jezusa nie ma!" Jezus jest, tak jak prąd elektryczny o wielkiej sile jest w drucie, choćby inteligent z tego sztydził.

EUCHARYSTIA NIE TYLKO JEST RZECZYWISTOŚCIĄ, ALE JEST RZECZYWISTOŚCIĄ WSPANIAŁĄ

Eucharystia jest soczewką, w której się skupiają i zgęszczają promienie słońca życia Boga, w której się streszczają prawdy o Bogu, i o wielkości i godności osoby ludzkiej. Tak, Eucharystia jest najmielszym dowodem ze strony Boga na godność osoby ludzkiej. Tematem wojen dzisiaj nie jest posiadanie tego lub owego kawałka ziemi, ale rozchodzą się o te trzy zagadnienia: "Czy jest Bóg, czy Go nie ma?" "Czy człowiek jest stworzeniem Boga, czy jest potomkiem małpy?" "Czy ma panować kultura zachodnio-europejska, chrześcijańska, czy ma panować kultura materialistyczna? Są teraz dwa fronty: katolicki i komunistyczny. A gdy strzelają w pośrodku stać nie można. Albo będę katolikiem i będę wierzył, że Bóg



wiedział, jak to urządzić". A Jezus dalej zmusza do myślenia: "Ciało Moje naprawdę pokarmem, a Krew napojem. Zaprawdę, zaprawdę Ja wam to powiadam". Ja, a wy wiecie już, kim Ja jestem. I najsilniejsze dają motywy: "Ciało Moje jest pokarmem" — tym, czym chleb jest dla ciała, tym Ciało Jezusa dla duszy; jak on się wtedy rwie do pokarmu, do napoju! Dalej, "Kto pożywa Ciało Mego i pije Krew Moją, tego Ja wskreszę, temu dam żywot wieczny". A ktożby nie chciał mieć zapewnienia, że ciało jego zmartwychwstanie, że ciało i dusza żyć będą na wieki? Dalej, "...ten żyć będzie we Mnie, a Ja w nim". Ktożby nie chciał mieć Boga w sobie, to źródło życia, mądrości i miłości? Nawet gdy Jezus tak to przedstawił, niektórzy żydzi odeszli. Ale Jezus ich nie zmusza. Dał On człowiekowi rozum i wolną wolę i nawet gdy rozchodzi się o prawdy Boże, człowiek może wybrać, czy słuchać Boga i wierzyć Mu czy nie, ale gdy już raz wybrał, to skutków wybrać nie może. Jezus wtedy nawet zwrócił się do Apostołów: "Czy i wy chcecie pójść?" A Piotr odpowiedział: "Panie, a do kogo pójdziemy, gdy Ty masz swoją żywota wiecznego". Rzeczywiście, do kogo pójdziemy, gdy odwrócimy się od życia, aktywności twórczej, mądrości, piękności, miłości i radości? Eucharystia jest wyznaniem Boga w godność ludzką, a gdzie Jezusa nie ma, tam bestialstwo, barbarzyństwo, deptanie godności ludzkiej. Eucharystia jest rzeczywistością i to rzeczywistością wspaniałą.

Ks. A. Koprowski

Ile Minut w Godzinie

Tyk... tyk... tyk. Szybko uchodzą chwile. Sześćdziesiąt sekund jedna za drugą spieszy, by utworzyć minutę. Tak zaś idzie w godzinę. A z godziną wnet ani śladu nie pozostaje, gdy je dzień chwilowo ujarzmi, aby nimi wypełnić tygodnie, miesiące i lata.

Niezbadana tajemnica czasu! — Gdzie był, już go nie ma; a gdzie go nie było, już jest. Z wpływem godzin upływa, a z ubiegłem napływa. Wiara atoli nie bawi się w rachunki... Jak miłość, gdy oblicza drżenia swego kochanka, nie obciąża serca zbytnią akuratomnością naukową.

Zbiera sposobności oglądania Boga w świetle miłości świętej i woła z zapalem: "Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tyle kroć bądź pochwalon, Jezu ma miłości!"

Czy zamiast z wiarą oddać się Bogu, obliczasz możliwe korzyści wierze prywatnych? Może dlatego nie ruszasz się z miejsca. Bo czas upływa i giną sposobności kochania. Daremna bowiem okaże się obliczanie czasu, gdy zabraknie miłości, która Bogu wierzy na Słowo.

Zbawiciel wszystkich do szczerości kochania nawoływa dwojgiem przykazań miłości. Gdyż wiara nie liczy, ile godzin w wieczności; ani miłość nie zastanawia, ile z nich poświęcić należy Bogu i bliźniemu. Lecząc duszynie z całej czynnicy, że wszystkich sił i myśli rusza do celu.

Serce nie danem było człowiekowi do obliczania zagadnień naukowych, lecz do kochania. Uczeń nieraz rozprawiają o tajemnicach serca ludzkiego, a nie potrafią się wnieść do czynności jego kochania. Cóż im pomoże wiedzieć o Bogu, skoro osobie zapoznać się z Niem nie chcą?

DR. MIROSLAW BARAŃSKI
Lekarz

Nieobecny do dnia 1-go sierpnia.

Sarna e Cocceitas?
ANTI SARNATELL
o ultimo recurso =



Jeśli rachujesz akuratomnie, ile minut w godzinie, a żadnej nie użyjesz na kochanie, jaką masz z tego korzyść?... Przeto spojrzij miłosiernie w niebo, a tajemnica czasu sama się rozjaśni. Bo serce na oścież otwarte dla Boga, wchłonnie z Nim do duszy pierwsze tchnienie wieczności.

Wówczas, gdy zawołasz: "Bóg mój i wszystko" wypowiesz prawdę, której nauczyła cię wiara. Chwile zaś z Bogiem aniołowie Jego obliczą i w księdze żywota zapiszą. Nie frasuj się więc o rachunki. Wszak Bóg nie oblicza swoich łask, chyba na to tylko, aby ci ich więcej udzielił.

Nie ograniczaj momenta dane ci na kochanie Boga. Jezus całe noce spędzał na rozmowie z Ojcem. Tyś również synem lub córką Jego.

Więc cokolwiek czynisz, nawet drobne rzeczy, wszystko z wiarą poświęcaj w miłości ku większej Jego chwale.

W zawierusze minut i godzin przemijają lata, ale wieczność trwać będzie bez przerwy. Bądź szczerym w miłości i dłoń rozrzućna rozciągnij momenta, wolaając z wiarą: "Ile minut w godzinie a godzin w wieczności, tyle kroć bądź pochwalon, Jezu, ma miłości!"

Chwile obecne są zaledwie wstępem i przedsmakiem szczęścia w niebie. Dzieło miłości, które wiara na ziemi buduje, ważniejszym jest od próżnych obliczeń wierzeń prywatnych. Nie rachuj godzin, ale w szczerości serca kochaj Boga i bliźniego.

Złóż dar czasu na ołtarzu wieczności, a Bóg ofiarę twą przyjmie z wdzięcznością.

O. R. Sonnek, O. F. M.

jest, że człowiek jest stworzeniem Boga, albo temu zaprzeczę i będę komunistą, bezbożnikiem, czy liberałem. Innego wyjścia niema. Nie można zwalczać komunizmu liberalizmem, bo wszystkie na tych samych zasadach budują. A każda Hostia dowodzi, że godność człowieka jest wielka, bo Jezus nie zmusił nikogo do przyjęcia Jego prawdy, nie złamał woli niczyjej ani rozumu, ale właśnie użył ich, by człowiek mógł dobrowolnie i świadomie z głębi duszy uwierzyć, że Jezus w Eucharystii jest obecny.

SKĄD WIEMY, ŻE JEZUS JEST RZECZYWISTOŚCIĄ OBECNY W EUCHARYSTII?

Wiemy, bo On sam tego nauczał, ale nie narucił tej wiary sztucznie ani pod przymusem. Nie! Po mistrzowsku przygotował wszystko, by ludzie mogli wierzyć w ten dogmat. Najpierw w Kanie Galilejskiej pokazał, że jest czymś więcej niż człowiekiem, bo może przemienić wodę w wino; a każdy na godach mógł się o tym przekonać zmysłami: smakując jak wino, wygląda jak wino, a więc cud, On jest cudotwórca, a więc jest On więcej niż człowiek.

Następnie Jezus rozmnożył chleb i ryby tak, że dla 5.000 starczyło, a jeszcze przedtem kazał się Apostołom upewnić, że nikt nie ma nic do zjedzenia. Rozum to mówi: A więc On może mnożyć chleb, jak się mnożą ziarenka w polu z jednego w ziemi, a więc On jest panem natury.

Dopiero po tych dwóch aktach, Jezus zaczyna mówić o Eucharystii. Do żydów w bożnicy mówi po owym dniu rozmnożenia chleba: "Wiem, że przysłiszcie po chleb, ale powinniście innego chcieć chleba, nie mannę wam daję, bo ojejcie wasi mannę jedli i pomarli, ale chleb, który daje żywot wieczny, chleb,

który z nieba zstąpił, ten chleb, to jest Ciało Moje". Wtedy poczęli się żydzi dziwić: "Jak to być może — ciało wyrwać i nam dać — toż to niemożliwe". Ale ci, co myśleli, tak rozmawiali: "To jest Ten, co udowodnił, że może wodę w wino przemienić, chleb rozmnożyć, po wodzie chodzić — więc On może dać Ciało Swoje. Jak? Nie wiemy, ale On już będzie

Komunia Św.

Oto dusze przez Ciebie Jezu odkupione
Kłęczą przed Tobą żywy z niebios dany Chlebnie
Przeznaczone do chwały wiekuistej w niebie
I Twą cudowną Manną chcą być nakarmione
Jeszcze raz żal serdeczny wzbudzają za grzechy,
Z rąk kapłana przyjmują kornie rozgrzeszenie.
I pożywają Ciebie, krynicę pociechy,
Któryś śmiercią wystąpił im wieczne zbawienie.
Zaprawdę, jest to wielka królewska Wieczerza,
Która codziennie milionów Twym Ciałem nasyci,
Chłuba nowego z ludźmi Boskiego Przymierza!
Jezu, cześć Ci i chwala za Twe zbawcze leki
Spełni się przez nie Boska Twoja obietnica:
Kto będzie Mnie pożywał, żyć będzie na wieki.

INSTITUT

Dr. ALEKSANDRY LWOW

B. asyst. Szpitala św. Łazarza w Warszawie (chorób skórnych i wenerycznych) Lek. odpow. Dr. N. Belliboni.
Leczenie chorób skórnych, włosów, paznokci, kosmetyka lekarska — usuwanie brodawek zbytecznych, uwłosienia, rozszerzonych naczyń (couperose) itd.
SÃO PAULO: rua Aurora 408, ap. 42. — Od godz. 14,3 — 18.

Dr. Ryszard Kopruszynski

LEKARZ-CHIRURG
Choroby kobiece, pomoc przy porodach i operacje.
Konsultorium: Rua Dezembargador Westphalen n. 149.
Przyjmuje od 17 do 20 p. południu. Soboty: Przyjmuje z rana i po południu; godziny wyznaczone.
Rezydencja: Rua Alfereš Poli n. 1152.

WINCENTY ROZWAŁKO

SKŁAD METALI I ŻELAZA UŻYWANEGO
KUPUJE I SPRZEDAJE
Mosiądz — Ołów — Cynk — Brąz — Aluminium —
Żelazo dla kowali — Rury — Tambory — Pneumatyki
— Baterie — Maszyny — Części Samochodowe.
Placi jaknajlepsze ceny na rynku.
Adres: ALAMEDA LOURENÇO PINTO n.º 470,
Praça da Estação

DZIEJE KONGRESÓW EUCHARYSTYCZNYCH

W 19 wieku za inicjatywą pobożnych dusz powstaje wiele praktyk ku czci Najświętszego Sakramentu jak wieczna adoracja, nocna i wynagradzająca, a także zawiązują się nowe Zgromadzenia zakonne, których głównym celem jest oddawanie czci Najświętszemu Sakramentowi.

W 1881 roku we Francji w mieście Lille miał miejsce Pierwszy Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy. Piękne dzieło zgromadzające katolików rozmaitych narodów, które musi przynieść duchowe owoce dla wielu uczestników i zarazem jest wspaniałym publicznym holdem dla Jezusa Eucharystycznego.

Młoda katoliczka Emilia Tamisier gorliwa czcicielka Najświętszego Sakramentu marzy o tym, aby podobne Kongresy Eucharystyczne odbywały się po całym świecie. Objawienia Boskiego Serca w 1873 roku są dla niej wskazówką, że sam Chrystus żyje sobie, aby oddawać Mu cześć publiczną.

Radzi się wybitnych przewodników duchowych i ci pozwalają jej na pielgrzymki eucharystyczne i na propagandę Kongresów Eucharystycznych. Namawia wybitnych pisarzy katolickich, aby pisali więcej o tym cudzie nad cudami, jakim jest Eucharystia św.

Planuje, aby urządzić



Kongresy Eucharystyczne i w czasie których głośnono kazania i konferencje o Najświętszym Sakramencie. Udział swego zapału jednemu z apostołów Eucharystii św. Filisberto Frau i ten udaje się do Rzymu do Papieża aby otrzymać pozwolenie na urządzenie I Kongresu Eucharystycznego Międzynarodowego.

W czerwcu 1881 roku na I Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy przybywają przedstawiciele 1000 narodów. Cztery tysiące mężczyzn bierze udział w procesji, śpiewając na cześć Uta-

jonego Boga w Najświętszym Sakramencie.

Wkrótce potem organizuje się Komitet Kongresów Eucharystycznych i w ten sposób spełniają się marzenia czcicielki Najświętszego Sakramentu Emilii Tamisier, bo odtąd coraz to w innym kraju będą urządzane Kongresy Eucharystyczne.

Najpierw we Francji odbywają się pierwsze Kongresy w następujących miastach: w Avinionie, w Liège, w Fryburgu, w Tuluzie, w Paryżu i w Anvers.

Osmy Kongres Eucharystyczny odbył się w Jerozolimie pod przewodnictwem Legata Papieża Leona XIII. Zwrócił uwagę całego świata i wywołał miłe wrażenie na Arabach.

W następnych 10-ciu latach naprzemiennie Francja i Belgia urządziły Kongresy, rywalizując ze sobą, aby jak najwspanialej oddawać holdy Ukrytemu Bogu w Najświętszym Sakramencie w Reims, w Paray-le-Monial, w Bruckell, w Lourdes, w Angres, w Namur i w Angulême.

W 1905 roku Papież Eucharystyczny św. Pius X zwołał Kongres do Rzymu. I odtąd na Kongresach ukazują się zawsze Legat papieski, jako przedstawiciel Ojca św.

Do I Wszeląwiatowej Wojny co roku odbywały się wspaniałe Kongresy Eucharystyczne z coraz większym napływem katolików i przez nie z całą pewnością wzrastała znajomość tej niezwykłej prawdy wiary św. Bóg jest wśród nas; także rozpałały się coraz większą miłością serca katolickie względem Jezusa Eucharystycznego.

Z biegiem lat w coraz to innych miastach, coraz to innych krajach oddawano holdy Boskiej Eucharystii. Tournai, Metz, Wiedeń, Malta, padają na kolana przed małą hostią — przed Bogiem miłości, który stał się pokarmem dla dusz, aby je zbawić.

Potem Amsterdam, Chicago, Sydney, Kartagina i Dublin przyczyniają się do powiększenia potęgi duchowej katolicyzmu, a tysiące wiernych adorujących Jezusa Hostię, wzruszyli nawet protestantów, muzułmanów i pogan.

Po Chicago drugi raz Nowy świat, czyli Ameryka widzi wspaniałą manifestację re-

ligijną na cześć Króla miłości na Kongresie Eucharystycznym Międzynarodowym w Buenos Aires.

Na następny Kongres obrano inną część świata a mianowicie Manilę na Filipinach, aby pokazać, że wszędzie Eucharystia św. jest tym duchowym magnezem, który przyciąga serca katolickie.

W przedmiocie II Wszeląwiatowej Wojny Węgry w Budapeszcie miały sposobność pokazać swoją wiarę i swoją miłość dla Jezusa Eucharystycznego.

Wreszcie ostatni Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy odbył się w Barcelonie w Hiszpanii, gdzie wzruszającym uroczajem wśród przelicznych uroczystości było wyświecenie 300 kapłanów.

A w tym roku ten zaszczyt spotyka Brazylię, aby w najpiękniejszej stolicy na świecie, w Rio de Janeiro, urządzić Kongres Eucharystyczny Międzynarodowy. Teraz z kolei Brazylię znajdzie się u stóp Jezusa Eucharystycznego i wraz z katolikami innych narodów będzie błagała Go o zmiłowanie nad światem i danie mu prawdziwego Pokoju.

OGŁOSZENIE!

Donosimy, że rozpoczynamy wysłać książkę w obrazkach Henryka Sienkiewicza "W Pustyni i w Puszczach". Z powodu nawalu zajęć nie mogliśmy przed jej ukończeniem. Obrazki mają więcej zachęcić do czytania tych, którym nie łatwo przychodzi czytanie po polsku.

Dr. Gerson Bruschini Ribeiro

Lekarz chorób dziecięcych i kobiecych oraz klinika ogólna. Przyjmuje codziennie prócz wtorków. Konsultorium: Pracę Vicente Machado. Rezydencja: Rua Francisco Xavier da Silva N.º 2. — ARAUCARIA.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj. I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.

JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE

Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.

PRACA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507

FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

WIELKA ZNIŻKA W CENACH NA ARTYKULY ZIMOWE Z OGROMNOK ZAPASU W POPULARNYCH SKŁADACH:

CASAS PERNAMBUCANAS
Pracę Tiradentes 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA
Mówi się po polsku

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JEZYK POLSKI

Biurowo przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarne, procesy cywilne, kryminalne i utrwala nabyte książki na policji dla cudzoziemców.

REUMATISMO
DORES
EM GEPAL
LINIMENTO (o Balsamo)
SANTA HELENA

ISKIERKI

★ Pewien aptekarz francuski zwrócił uwagę na fakt, że nie spotyka się łysech wśród rybaków zamieszkałych nad kanałem La Manche, którzy urządzają połowy na kretwetki i małże podczas odpływów morza. Rybacy ci wchodzą do przybrzeżnej wody, która im sięga do piersi, a tytoni swój wykładają pod betet, aby uchronić go do zmoknięcia. Natomiast rybacy wybierający się na połowy w barkach, trzymają tytoni w kieszeniach. Wśród tej ostatniej kategorii wszyscy prawie są łysi po osiągnięciu starszego wieku. Na podstawie tych obserwacji wspomniany aptekarz zapewnia, że skóra włosowa zachowuje się w doskonałym stanie, gdy znajduje się w kontakcie z tytoniem. Ponieważ zaś aptekarz jest człowiekiem interesu, zaczął wyrabiać nakrycia na głowę, zakierające 20 gr. tytoniu. Nakrycia te wysusza się jako podszewkę do kapelusza, lub beretu i w ten sposób unika łyśnięcia.

★ Dwaj dorozkarcze z Bari, Italia, pokłóciwszy się o to, który z nich ma pierwszeństwo do pasażera — odbyli pojedynkę przy pomocy batów do poganiania koni. Rezultat pojedynki: jeden dorozkarz zabił, a drugi poranił do tego stopnia, iż lekarze miejscowi czynili gorączkowe zabiegi, by go przy życiu utrzymać.

★ Na skutek anonimowego apelu telefonicznego policja z New Yorku, N. Y., udała się do pewnego domu, gdzie znalazła czworo nagich dzieci i mnóstwo szczurów w mieszkaniu. Straszliwy zaduch i omdlewający fetor uderzył w noszra detektywu, który wtargnął do wnętrza. Dzieci zostały opuszczone przez matkę nazwiskiem Candidat Concepcion. Rozmieszczone je w szpitalach i przytułkach.

★ 27-letnia wdowa wskoczyła na stos pogrzebowy, na którym palono zwłoki jej męża i zginęła w płomieniach. Straszliwe to samobójstwo wydarzyło się we wsi w pobliżu miasta Bikaner, Indie, i przysięgło mu się około 300 wieśniaków. Tradycyjni wyczuwają, według którego wdowy giną na stosie męzów, zabroniony jest w Indiach od przeszło 100 lat. Do tej pory jednak od czasu do czasu powtarzają się tego rodzaju wypadki. Poprzednie samobójstwo na stosie pogrzebowym wydarzyło się w listopadzie ubiegłego roku, kiedy w płomienie zruściła się wdowa po oficerze armii hinduskiej.

★ Nieprzemierzona chęć zjedania brudu nosi naukową nazwę "geophagia". Doktorzy R. S. Clayton i Paul H. Goodman z Southern Medical School uniwersytetu w Dallas, Tex. twierdzą, że znaleźli wielu ludzi wśród swoich pacjentów, którzy żądają się brudem. Na chorobie tej cierpią częściej kobiety niż mężczyźni. Lekarze przypuszczają, że popęd do jedzenia brudu rodzi się pod wpływem braku pewnych substancji w normalnej diecie tych ludzi. Jedzenie brudu w małych ilościach wydaje się nieszkodliwe.

★ Starzy ludzie w Danii starają się o rozwój, aby uzyskać wcześniej emeryturę. Według ustawy niezamężna kobieta otrzymuje emeryturę po zakończeniu 60 lat, zamężna po 65 roku życia.

się o pozwolenie przeniesienia się do Charkowa lub Odessy. Dnia 5 lutego 1825 roku poeta przebywał w Kiewie i po krótkim odpoczynku jedzie saniami dalej na południe. Po drodze podziwiał krajobraz, ogromnie rozległy równiny przetrznięte wąziemi, to znowu pętą granitami nad Dnieprem. W Odessie przebywał całe lato, lecz dla braku miejsca w Liceum Richellego stara się o posadę w Moskwie. Poірoczny pościg w Odessie, mieście orientalnym, jak je nazywa poeta, wyleciał po raz pierwszy w życiu statkiem, na Krym, wspaniała przyroda, tak pociągająca poetę i przemawiająca do jego duszy, wspomnienia niedawnej przeszłości daly poetę polskiej klejnoty, jakich jeszcze nie znała: "Sonety Krymskie".

JAN ZBRUCZ
(C. d. n.)

Najlepszy przyjaciel

Czy król czy żebrak czy chory czy zdrowy,
I nie chwilowy przyjaciel, lecz wieczny!
Skarby bezcenne masz do rozdawania,
Nie żądasz za nie nic, prócz miłowania!

Nikim nie gardzisz, nikim się nie brzydzisz,
Jezeli tylko dobrą wolę widzisz;
Czy król czy żebrak czy chory czy zdrowy,
Każdemu serce Swe oddać gotowy.

Twa miłość pierwsza w objęcia nam leci,
Zniasz się nawet do maleńkich dzieci,
A człowiek głupi, beznamiętny i hardy
Dla Ciebie, Jezu, tak skąpy, tak twardy...

ADAM MICKIEWICZ W STULETNIĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

II
Po ukończeniu studiów uniwersyteckich w 1819 roku młodziutki poeta wyjeżdża z Wilna do Kowna, do tamtejszego gimnazjum na posadę nauczycielską. Wykłada literaturę polską, historię rzymską, prawo rzymskie, oraz estetykę. Związku z kolegami nie zrywa, pisuje do nich często listy, prosi o książki, odwiedza ich w czasie ferii. Dużo czyta, pisze wiersze, tłumaczy Szylłera. Bywa częstym gościem w domu doktorostwa Kowalskich, gra w karty, w szachy, odczytuje swe wiersze, kocha się w pani domu. W chwilach wolniejszych, w dni pogodne siada na koni i pędzi do przepięknej doliny nad rzeką Wiliją, wijącą się wśród wysokich wzgórz, porośniętych gestym lasem sosnowym i dębowym, gdzie mnóstwo śpiewających ptaków obrało sobie schronienie. Naturalne skaliste tarasy, pokryte zagajnikami, skąd widok niezwykły rozlegał się w dal, zachęcały do wspinaczki. Mickiewicz często uwiązywał konia u drogi i pisał się w górę, w dzikie odłudy, by domać... Niekiejdy jechał tam na spacer z p. Kowalską. Dolinę ową nazywał "najpiękniejszą w świecie", a rzekę Wiliją wiecznym osobym wierszem:

Wilja naszych strumieni
rodzica...
gdy wspomni o nich na wygnaniu w Rosji, w czasie pisania Konrada Wallenroda.

Obowiązki nauczycielskie i praca literacka wycieńczyły poetę tak wiele, iż często zapadał na zdrowiu. Już po dwu latach pracy nauczycielskiej prosi władzę zwierzchnią, uniwersytecką o płatny urlop roczny dla poratowania zdrowia. Ktoby wymógł sobie sobie postać poety wysokiego wzrostu, silną, masywną, pomyliłby się srodze; Mic-

kiewicz był wzrostu niskiego, szczupłej postaci, o twarzy pięknej, uduchowionej, czole wysokim, włosach czarnych jak u kruków, obfitych, opadających lokami. Był bardzo wrażliwym, raczej nerwowym, pobudliwym w pewnych wypadkach, choć powierzchownie spokojnym. W jednym z listów jego, pisanym w roku 1820 do kolegów znajdujemy bardzo ciekawą wyznaczkę:

"Kobiety zawsze robiły na mnie wielkie wrażenie i zajmowały więcej, niż były warte. Kiedy która, czy to z miłości własnej, aby mieć więcej czcicieli, czy dla igraszki, a może czasem i szczerze z widoków zapewne nieestetycznych, rzuciła na mnie oczyma, albo dała znak inny, już mi się zdawało, że mnie kocha; stąd jakaś wewnętrzna radość, niespokojność, żądze, etc. etc. Teraz jestem bardziej fizycznym; znak przywiązania oddaję za znak przywiązania, ale bardzo spokojnie, i wdziki tylko mię głaszczą, bynajmniej do serca nie dochodząc. Z romanów romansowej powracam i śpię spokojnie!"

Ambitny poeta obserwował siebie bacznie, choć nie zawsze umiał sobie poradzić z sercem, czego dowodem, iż chciał się pojedynkować z Putkamerem, rozpoczął po stracie Maryli czas dłuższy, dopuścił do przykrej awantury z niejakim Nartowskim, szambelanem dworu cesarsko-austriackiego, który kochał się skrycie w p. Kowalskiej. Strata Maryli i śmierć w tym samym czasie matki tak rozstroiły jego nerwy, iż myślał o samobójstwie. Ten niepokój, ból i rozpacz

przełał na papier w "Dziadach" t. zw. wileńskich.

Drukiem wyszła w Wilnie II i IV część "Dziadów", gdy poeta zapytał jeden z przyjaciół, co stało się z innymi częściami, poeta odrzekł, iż spalił, ponieważ uważał je za bardzo słabe. Istotnie Mickiewicz wymagał sam od siebie wiele. Poprawiał, przepisywał teksty, dawał do przepisania przyjaciółm, pytał ich o radę. Tematem "Dziadów" zaduski, wywoływanie duchów, rozmowa z nimi, noszenie im jada, napoju. Obrząd ten zachował się na wierność z czasów pogańskich. Moc w poemacie reminiscencyj z życia poety; postaci pod zmienionymi imionami są realne; Gustaw, nieszczyśliwy kochanek, to sam poeta, noszący się z zamiarem samobójstwa, Karusia to Zosia, jest i Maryla, są i przyjaciele.

"Dziady" i "Grażyna" wyszły drukiem w drugim tomiu poezji w 1823 roku. Poeta był bardzo ciekaw oceny ludzi obcych. Profesorowi Borowskiemu podobała się Grażyna, chwalił i "Dziady". Lelelew cenił wysoko talent Mickiewicza; prof. Beu nazywał "Dziady" skandalem, a gdy czytał utwór młody Juliusz Słowacki pasierb rozplakał się ze wstydu. Janowicz Chodźce Ballady i "Dziady" wydały się śmiesznymi. Franciszek Morawski pisał: Przeczytałem... Mickiewicza. Niezaprzeczony ma talent, ale kto chce nowy rodzaj wprowadzić, trzeba go okazać w całej doskonałości, i naczej odrzucić. "Dziady" są tak niedoścignione, iż ciągle do-

rozumiewając się, niczego na koniec nie rozumiałem.

Z rozkoszą Mickiewicza piękne płody słyszę,
Lecz w swoich chmurnych Dziadach tak mi ciemno pi-sze,

Iż zda się, chwytając same cienie myśli,

Cień wieszca cieniem pióra, cienia wieszczów kryśli!"

"Dziady" są utworem wybitnie romantycznym; taka jest forma: zmieniająca się ciągle stopa wiersza, treść, wierznieta ludu, obrządki zaduskie, upiór, zjawy, duchy. Nic dziwnego, iż klasycy, przyzwyczajeni do jasności uzyskiwali i nie nie rozumie-li. Gdy poeta posłał z Kowna przyjaciółm do Wilna święto napisaną "Ode do młodości" uznali ją za śmieszna, dzwaczna! A według wyrażenia Tomasza Zana-arey-giupia! Tylko jedyny Jezowski poznał się na niej, ponieważ znał dobrze literaturę niemiecką; nie podzielił zdania kolegów, napisał obszerny komentarz, w którym rozebrał wiersz po wierszu, wyjaśnił znaczenie przenosi. Wówczas, gdy zrozumieli, uznali ode za dobrą!

Choć Oda, jako rodzaj jest utworem klasycznym, bo do czasów Mickiewicza prawie każdy poeta polski pisał ody, naśladując Horacego, to jednak w "Odzie młodości" nowością jest potęga uczucia, nagromadzenie takich środków ekspresyjnych, jak przenośnia, obrazy, ciągła zmiana wiersza; przemawiają do wyobraźni, chwytają za serce słowa silne:

"Bez serc, bez ducha,
To skłębione ludy..."
Mimo, iż oda nie jest wyra-

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI
OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE
HISTORIA SZLACHECKA
z r. 1811 i 1812
W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIEGA TRZECIA.

UMIZGI

TREŚĆ.

(Ciąg dalszy 25)

Jest to jak lokaj Niemiec we dworskiej załobie, Nie śmiejący ręk podnieść ani głowy skrzywić, Aby się etykietą nie przepocić, Czyż nie piękniejsza nasza pocziwa brzezina, Która, jako wieśniaczka, kiedy płacze syna, Lub wdowa męża — ręce załamie, roztoczy Po ramionach do ziemi strumieniem warkoczy? Niema z żalu, postawą jak wymownie szłocha! Czemuż pan Hrabia, jeśli w malarstwie się kocha, Nie maluje drzew naszych, pośród których siedzi? Prawdziwie, będą z pana żartować sąsiedzi, Że, mieszkając na żyznej litewskiej równinie, Malujesz tylko jakieś skały i pustynie."

"Przyjacielu — rzekł Hrabia — piękne przyrodzenie

Jest forma, tłem, materią, a dusza natchnienie, Które na wyobraźni unosi się skrzydłach, Poleruje się gustem, wspiera na prawidłach. Nie dość jest przyrodzenia, nie dość zapamięta! Sztukmistrz musi ulecieć w sfery ideału! Nie wszystko, co jest piękne, wymalować da się! Dowiesz się o tym wszystkim z książek w swoim

Co się tyczy malarstwa: do obrazu trzeba Punktów widzenia, grupy, ansamblu i nieba, Nieba włoskiego! Stąd też w kunszcie pejzażów Włochy były, są, będą ojczyzną malarzów. Stąd też oprócz Bregjela, lecz nie Van der Helle, Ale teżazysty (bo są dwaj Bregjele) I oprócz Ruisdała, na całej północy Gdzieś był pejzażista, który pierwszej mocy? Niebies, niebies potrzeba". — "Naszy malarz Or-

Przerwała Telimena — miał gust Soplicowski. Trzeba wiedzieć, że to jest Sopliców choroba, Że im oprócz ojczyzny nic się nie podoba. Orłowski, który życie strawił w Petersburgu, Sławny malarz, (mam jego kilka szkiców w biur-

Mieszkał tuż przy cesarzu, na dworze, jak w raj, A nie uwierzył Hrabia, jak tęsknił po kraju. Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy; Wysławiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, la-

"I miał rozum! — zawołał Tadeusz z zapalem. Te państwa niebo włoskie, jak o niem słyszałem Błękitne, czyste — wszak to jak zamazana woda! Czyż nie piękniejsza stokroć wiatr i niepogoda? U nas dość głowę podnieść — ileż to widoków, Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków! Bo każda chmura inna. Naprzykład jesienna Pelznie, jak żółw, leniwa, ulewa brzemieniami, I z nieba aż do ziemi spuszcza długie smugi, Jak rozwitę warkocze; to są deszczu strugi. Chmura z gradem, jak balon, szybko z wiatrem

Kragla, ciemno-błękitna; w środku żółto świeci. Szum wielki słychać w kolo; nawet te codzienne, Patrzenie, państwo, te białe chmurki, jak odmien-

Zrazu jak stada dzikich gesi lub labezdzi, A z tyłu wiatry, jak sokół, do kupy je pędzi: Ściskają się, grubieją, rosna — nowe dzwidy! Dostają krzywych karków, rozpuszczają grzywy, Wysuwają nogi rzędy i po niebios sklepie Przelatują, jak tabun rumaków po stepie, Wszystkie białe, jak srebro; zmieszają się nagle Z ich karków rosna maszty, z grzyw szerokie żagle, Tabun zmienia się w okręt i wspaniale płynie Cicho zwolna, po niebios błękitnej równinie!"

Hrabia i Telimena poglądali w górę; Tadeusz jedną ręką pokazał im chmurę, A drugą ścisnął z lekka rączkę Telimeny. Kilka już upłynęło minut cichej sceny; Hrabia rozłożył papier na swym kapeluszu I wydobyl ołówek — wtem, przykry dla uszu, Odezwiał się dzwon dworski — i zaraz srod lasu Cichego pełno było krzyku i hałasu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

INTELIGENCJA PSÓW

Psy są uważane za najbardziej rozumne zwierzęta, ale nawet prawdziwi miłośnicy tych inteligentnych zwierząt nieraz ich nie doceniają. Wszyscy znamy opowiadania o psach, które znały pewną ilość słów i o psach, które umieją dodawać i odejmować. Największe jednak kłopoty psie to, że nie chodzą one do szkoły i nie mogą się swymi umiejętnościami właściwie popisać. Mało kto normalnie uczy swego psa czegokolwiek, ale gdyby zechciał, to mógłby osiągnąć nieprawdopodobne wyniki. Taki np. Jakub Herbert w Detroit postanowił uczyć swego psa jak dziecko. Po pięciu latach "Fellow", bo tak się nazywał pies Herberta, nie tylko znał znaczenie 400 wyrazów, ale był w stanie spełnić każde, najbardziej nawet skomplikowane polecenie. "Fellow" pojechał nawet do Uniwersytetu Columbia i zdał egzamin ze swych umiejętności przed gronem około 80 studentów psychologii. Polecenia, które odbierał "Fellow", były np. takie: Podejść do trzeciego stołu, wróc i połóż łapę na kaloryferze".

który był inżynierem górniczym w Arizonie, doszedł do perfekcji w prostej arytmetyce. Dodawał on, odejmował i mnożył doskonale i bardzo rzadko popełniał omyłki. Oczywiście nie każdy pies ma zdolności takie, jak de-troicki "Fellow" i ten drugi pies matymatyczny z Arizony, ale też i nie każdemu poświęca się tyle uwagi i czasu, co tamtym. Pies ma zresztą dużo cech ludzkich. Podobnie jak człowiek, potrafi wpaść w złość o tyle, co poddaje się też jak człowiek nastrojowi dnia. Dowody uczucia i przywiązania do ludzi są znane powszechnie, ogromnie wzruszający jest jednak przykład koleżanki i przyjaciela w ramach swego gatunku. W Chicago pewien sportowiec miał dwa psy: małego jamnika i wielkiego collie, który był zupełnie niewidomy. Mały jamniczek został nauczony przez swego pana, w jaki sposób ma prowadzić swego niewidomego kolegę — od tego czasu oba psy chodzą zawsze razem. Mały jamnik jest najczulszym i najbardziej odpowiedzialnym opiekunem swego wielkiego przyjaciela.

HUMOR

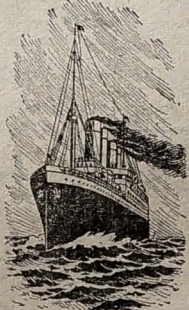
W SĄDZIE
Sędzia: I pani śmie twierdzić, że mać chciała pania bić. Ależ on jest przecież kompletnym kaleką.
Oskarżycielka: Panie sędzio, gdy zaczęła się między nami bijatyka, on jeszcze nie był kaleką.
TO JASNE
— Właściciel sklepu kolonialnego z przyciekła zażył wczoraj truciźny, gdyż groźno mu skarga o fałszowanie środków spożywczych... Ale nie mu się nie stało.
— Ma się rozumieć; widocznie sfalszował także i truciźne!

NASZE DZIECI
— Byłaś niegrzeczna, Helenko — mówi mama — i za karę nie pójdziesz dziś do kina.
— Biedny mój przyszły mąż — wzdycha ciężko Helenka. — Jakąż on będzie miał sekutnicę teściową.
NA PRZYJĘCIU
— Ojciec! — Czego płaczysz, Jasiu?
Synek: — Bo już jeść nie mogę.
Ojciec: — To sobie resztkę schowaj do kieszeni.
Synek: — Kiedy i kieszeń już pełna.
JESZCZE JEDEN POZYTEK
— Jaki mamy pozytywek ze świni? — zapytuje nauczyciel w szkole.
— Ze możemy czasem komu powiedzieć: ty świno — stwierdza w odpowiedzi jeden z uczniów.

Fale Bałtyku

(CIĄG DALSZY 51)

J. ZIÓLKOWSKA



Hanna ukradkiem otarła łzę. Mruknęła coś i skierowała się ku drzwiom. Halina rzuciła się za nią, ale starszka zatrzasnęła za sobą szybko drzwi, zostawiając Halszkę na schodach.
Ciężkie westchnienie wyrwało się z piersi biednej dziewczyny. Powoli zeszła na dół, licząc kamienne stopnie. Po chwili rozwinięła węzełek, który jej Hanna zostawiła. Dobra starszka pamiętała o wszystkim, co mogłoby użyć i złagodzić straszny niewole. Oprócz zapasów żywności była tu mała poduszeczka i ciepła chustka, którą Hanna narzucała na plecy, gdyż dreszcz ją przenikał. Zjadła kawaleczek szynki i wypila parę łyków kawy z butelki. Nie mogła wiele jeść. Nie do jedzenia jej było, gdyż myślała nad jednym: — jakby stać uciec. Ale bez pomocy nie potrafiła nic uczynić, aby dostać się na wolność.
Minęło tak kilka dni, które Halszka odróżniała zapamiętaniem szarzejacej szybki. Hanna przynosiła jej jadło i pocieszała, jak umiała. Ale Halszce nie pomagały życiwe słowa starszki. Przeciwnie. Każda wizyta Hanny wzmagala tęsknotę za wolnością.
Aż pewnego dnia, jak demon, w lochu zjawiła się Gertruda.
— Jak widzę — powiedziała, rozglądając się — Hanna pomyślała o wszystkich wygodach. No, niech tam... umiem być wspaniałomyślna. Ale nie w tym celu przyszedłem, by maltretować pania.
Przeciwnie. Przychodzę z dobrą wiadomością.
Halszka milczała.
— Otóż — mówiła Gertruda wolno, dobitnie: — pani narzeczony żyje.
— Nieprawda! — krzyknęła Halina: — przysłała, aby mnie dreszczył!
— Megłabym w inny sposób, jeślibym chciała? — uśmiechnęła się drwiąco Gertruda. — Nie wierzysz, więc patrz, czyta!... poznajesz chyba pismo narzeczonego?
Mówiąc to, panna Kluk przysunęła lampkę i podała Halszce list do odczytania.
Nie było wątpliwości. Halszka rzuciwszy tylko okiem poznała charakter pisma Miłszewskiego. List był krótki. Pisyano do Gertrudy w sprawie jakiegoś towaru, który miał być załadowany w Gdyni. Data listu z przed paru tygodni. Halszki ręce zdrząły.
— Wiec to prawda? wiec Rom nie umarł? żyje? — zabiło jej serce mocno, ale usta milczały.
— Jeżeli wiedziałas o tem — rzekła Halina po chwili — to dlaczego teraz dopiero mi mówisz?
— Dlaczego? ty chcesz koniecznie wiedzieć? Nie, lepiej nie pytać... słuchaj to, co ci powiem.
Otóż, obiecując ci wolność, pieniądze i szczęście z ukochanym... rozumiesz mnie?
— A za co? co chcesz ode mnie?
— Chyba wiesz, mówiłam ci!
— Nie oczekuj niczego...
— Tak? — uśmiechnęła się Gertruda drwiąco: — nawet za cenę szczęścia?

Nawet za cenę szczęścia — powtórzyła Halszka z mocą. Zapadła głucha cisza. Gertruda poruszyła się gwałtownie.
— To twoje ostatnie słowo? namyśli się! Napisałam do poręcznika, przyjedzie...
— Ojczyzny nie zdradzę nawet za cenę szczęścia, rozumiesz?...
— Więc dobrze — syknęła Gertruda przez zęby: — giń tu w tej ciemnej piwnicy, jeśli nie chcesz być szczęśliwa.
Powiedziawszy to weszła na schody. Halszka rzuciła się za nią, ale Niemka poskończyła szybko i zniknęła za równie szybko zatrzaśniętymi drzwiami. Darennie Halina starała się je otworzyć, darennie nateżała wszystkie swoje siły, nie ustępowały pod naporem.
Powróciła więc w swój kat i ciężko dysząc, upadła wycierpana do ostatka na chłodną, wilgotną podłogę.
ROZDZIAŁ XXXIX
Romuald przyjechał do Gdańska. Gertruda przyjęła go bardzo serdecznie. Ugościła herbatą ze smacznymi ciastkami i jęła opowiadać bajeczki o Halszce. Ale i w bajce zawsze jest część prawdy, więc tak i tu było. Romuald dowiedział się, że jego narzeczona starała się uciec na Hel.
— Dlaczego na Hel? — zdziwił się.
— Nie wiem. Wszystkie te wiadomości przyniósł mi Hans. Dziś już późno, ale jutro każę mu, by sprowadził tego człowieka, który powtórzy to samo.
Romuald zęgnął Gertrudę, obiecując odwiedzić ją jutro zrana.
Tuż przed hotelem, gdzie Miłszewski zatrzymał się, mignęła nagle twarz oficera marynarki. Był tak do Wołińskiego podobny, że poręcznik aż się zatrzymał.
— Czyżby Jurek był w Gdańsku? — pomyślał zdziwiony tem podobieństwem.
Lecz w tej chwili doszedł do przekonania, że to był absurd. Nie zostawiłby przecież Wandy w Gdyni, z której przyjazdu tak się cieszył.
Wszedłszy więc do hotelu, Miłszewski myślał już tylko wyłącznie o Halszce.
— Wiec żyje? Uciekała?
— Nie chciałem temu wszystkiemu wierzyć i niecierpliwie go paliła dowiedzenia się czegoś więcej. Zrana poszedł do Kluków. Gertruda oznajmiła, że Hansa posłała już po jego znajomego, który posiadał wiadomości o Halszce. Tymczasem zaś bawiła go rozmową. Opowiedziała, że z

Karolem zerwała, że ten zdążył się już pocieszyć nową narzeczoną.
— Słyszałem — rzekł Miłszewski: — że pani również ma innego narzeczonego.
— Kto to panu powiedział? Ależ to bzdury!
— Wołiński spotkał w Krakowie podobno jakiegoś pana, który mienił się być narzeczonym pani.
— Teraz rozumiem. To zapewne Embronski, przywłaszczony samowolnie moim pierścieniem, opowiadał mi wcale niepożądaną dla mnie historię o narzeczeństwie.
— A czy u państwa nie popelniono czasem kradzieży?
— zapytała nagle poręcznik — gdyż w Oksywiu znaleziono chusteczki z pani inicjałami. Mam ją przy sobie.
— Chyba się nie myli, jest własnością pani.
Gertruda widocznie zmieszala się.
— W Oksywiu? — powtórzyła półgłosem — tak — do dała przedko — ale to drobnostka... przyznam się panu, że mam pewną służącą, która popełnia drobne kradzieże...
— I pani to toleruje?
— Poza tem spełnia swe obowiązki jak najsumiennie... skąd jednak ta chustka mogła dostać się do Oksywia nie pojmuję...
— Opowiadała mi matka o jakiejś starszeczce, która tego dnia odwiedziła naszą zagrodę; możliwe, że to ona zgubiła.
— A pan nie widział tej starszki? — zainteresowała się panna Kluk.
— Nie.
— Czy nie znaleziono czegoś więcej?
— Prawdopodobnie, nie. Słyszałem tylko, że owa tajemnicza osoba poszukiwana policja.
— I co?
— O ile wiem... to poszukiwania nie powiodły się.
Po ustach Gertrudy przemknął jakby lekkodrwiący uśmiech.
— A jakże tam nasze znajome? — spytała nagle, chcąc widocznie zmienić temat rozmowy — panna Olga i Wanda?
— Pannę Olę nie widziałem, a panna Wanda obecnie bawi w Gdyni.
— Taak? Miła panna... ogromnie miła... — powiedziała Gertruda, ale Romuald wyczuł w jej głosie fałszywą nutę, spojrzał więc na nią uważnie, nie powiedział jednak nic. Powrócił wreszcie Hans z oznajmieniem, że przyjaciela nie zastał w domu. Była tylko żona, którą prosił, by zawiadomiła męża, iż panna Kluk żyje, by zgłosił się do niej. Kobieta obiecała po południu męża przysłać. Gertruda zatrzymała więc poręcznika na obiad. Przy obiedzie mieli towarzystwo Kluka. Kupiec niemniej serdecznie witał gości. Dolewał co chwila do kieliszka, w czym mu wniebnie pomagała Gertruda, ale Romuald pił mało. Wreszcie, nie mogąc się wymówić od trunków, powiedział: — Mam wrażenie, że pani ma zamiar mnie upoić.
— Ja? — obrażona się panna i już więcej Romualda nie przymuszała do picia.
— Obiad wreszcie się skończył. Przeszli do salonu. Wtem Hanna oznajmiła przyjscie oczekiwanego człowieka. Gertruda kazała go wprowadzić do gabinetu. Za chwilę wraz z Romualdem przeszła tam. Zastali tam małego niepokornego człowieka. Jak się okazało niewiele wiedział o panie Stawetkównie. Słyszał, że była podobno porwana przez pewnego zamożnego pana, że uciekla i, że ją schwytano. Co się z nią potem stało, nie wiedział, ale obiecywał, że poinformuje się u krawnego żony, który miał pełnić służbę u kuzyna owego zamożnego pana.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAL W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej
KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych.
Robotą gwarantowaną i szybka. Ceny przystępne.
RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781
(entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco)
CURITIBA PARANA

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISLAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME I DR EDWARD ZELAK
Zalatywaj: Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João — Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, zylaki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

Dr. Kazimierz Twardowski

KLINIKA OGÓLNA — Choroby dziecięce i kobiece.
KONSULTORIUM: Av. Visc. de Guarapuva, 3.000 (róg Rua Dezembargador Westphalen).
Godziny przyjęć: 10 do 11,30 i 2 do 4, również w soboty.
REZYDENCJA: Rua Pasteur, 435 — CURITIBA
Telefon: 3870

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrow, artykułow męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 20%. Płaszcze damskie amerykańskie.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro, Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Parana

CASA JOTA

MARJAN JEZIEWSKI & CIA. LTDA.

R. Lourenço Pinto, 94 - CURITIBA

naprzeciw Casa de Saúde Moyses Paciornik
Kupcom daje się artykuły po cenie hurtownej. — "Armarinhos e miudezas em geral. Artigos de Malha". — Wielki wybór biżuterii nowoczesnej, zabawek, artykułow z plastyki, Bluzy dla pań, i. t. p.
CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

MINERVA

FARMÁCIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:
CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria), BRASIL, MINERVA 15, SUÍSSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacareizinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.
Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

Otica Curitiba

Jedyna specjalizowana
IRMAOS BARBOSA LTDA
CURITIBA
Matriz: Rua Mons Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons. Av. João Pessoa, 65.
Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.
Telefon 4527
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489 i Juruá 200.
Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Juruá, 200, Kurytyba.

DR STANISLAW BEMBEK

Lekarz — Klinika ogólna — Leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R. Julla da Costa, 368 Curitiba - Telefon 4376

DR. MENDES DE ARAUJO

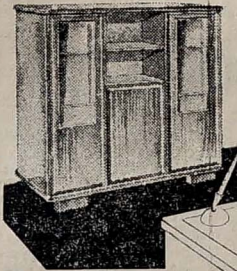
Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolec, ślepej kieszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edifício S. Lourenço — Curitiba.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.

Das Fabricas CIMO

para o conforto do seu escritório!



MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.
LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.
CURITIBA — PARANA

EISENHOWER O KONFERENCJI GENEWSKIEJ

WASZINGTON. (IC) — W czasie swej tygodniowej konferencji prasowej w dniu 29 czerwca b. r. prezydent Dwight D. Eisenhower wyraził umiarkowany optymizm, gdy chodzi o widoki powodzenia konferencji Wielkiej Czwórki w Genewie. Powiedział on, że ma obecnie lepsze nadzieje, aniżeli przed dwoma miesiącami, że nadchodzące spotkanie szefów rządów St. Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Sowieckiego pomoże w złagodzeniu napięcia międzynarodowego. Szczerą wymianą poglądów ze Związkiem sowieckim w Genewie może sprawdzić problemy światowe na takie drogi, na których łatwiej będzie o rzeczywisty postęp. "Mówię Wam, że wygramy tę wojnę o pokój", — powiedział Prezydent — "przestaniemy wrzeszczeć o zimnej wojnie. Staramy się przeciwleć toczącej wojnie o pokój."

Prezydent odpowiadał oszczędnie na pytania, czy w Genewie mocarstwa zachodnie podejmą większy wysiłek, by zmusić komunistów do rozluźnienia ich panowania nad narodami Europy Wschodniej. Jak stwierdzają bowiem korespondenci stołeczni, w ostatnich tygodniach poczyniono publicznie i prywatnie wiele nacisków na administrację, aby zażądała w Genewie wywołania Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Węgier spod panowania komunistycznego. Zapytany o swe poglądy na temat przyszłości satelitów Prezydent oświadczył, że dopóki narody te nie osiągną prawa swobodnego decydowania o formie swych rządów i swym przeznaczeniu, dopóty "nie może być w świecie prawdziwego pokoju". Potem jednakże Eisenhower zrobił wyraźną różnicę między wywołaniem satelitów jako celem polityki, a wywołaniem jako polityką, którą zdecydowanie byłby prowadził przy użyciu wszelkich środków w swej dyspozycji. Jeden z dziennikarzy zapytał go, czy zgadza się z rezolucją, uchwaloną w ubiegłym tygodniu przez Izbę Reprezentantów głosami 367/0, w której Kongres wyraża sympatię dla pobitych narodów i zwraca się do rządu o użycie jego wpływu w kierunku uwolnienia europejskich satelitów Rosji. Prezydent odpowiedział, że w ubiegłym tygodniu był poza stolicą i nie zna jeszcze treści rezolucji. Dodał jednak, że oświadczenia tego rodzaju mają wiele delikatnych odcieni i że z tym musi być bardzo ostrożny w składaniu oficjalnych deklaracji na ten temat. "Przykładowo — powiedział Eisenhower — jeśli wierzymy, że wywołanie jest dobrą rzeczą, to jak daleko pójdziemy w tym kierunku? Na pewno nie wypowiemy wojny, prawda? W ten oto sposób odrazu zakreśliamy sobie granicę dla poczynania naszych w tej dziedzinie. W dalszym ciągu Prezydent

podkreślił, że będzie stosował pokojowe środki, bez prowokacji, by pomóc satelitom w odzyskaniu wolności, i nie pozwoli, aby go wciągnięto w cośkolwiek, co wskazywałoby, że Stany Zjednoczone aprobuja niewolę narodów.

Wedle komentatorów stołecznych, ostrożna postawa Prezydenta i niechęć jego do mocnego stawiania sprawy ujarzmionych narodów w Genewie wynika stąd, że rząd amerykański ma nadzieję osiągnięcia w Genewie porozumienia na temat ograniczenia zbrojeń w Europie i zjednoczenia Niemiec. Odnosnie ostatniego tematu Stany Zjednoczone gotowe są na wyrażenie zgody na pozostawienie Niemiec Wschodnich w charakterze nieuzbrojonego rejonu pod swobodnie wybranym rządem. Ograniczenie zbrojeń zaś dotyczyłoby głównie armii satelitów, które łącznie z armią sowiecką w Europie znacznie przewyższają liczbowo siły Paktu Północno - Atlantyckiego. Chcąc osiągnąć powyższe objęty, Stany Zjednoczone nie stawiałyby równocześnie sprawy wywołania narodów ujarzmionych, gdyż Sowiety potraktowałyby to niewątpliwie jako prowokację.

★ Sumienny Czytelnik nie zapomina o wyrównaniu prenumeraty LUDU w odpowiednim czasie.

«ADUBOS SERRANA»

Idealne nawozy na ziemię brazylijskie

Rolnik dbający o wydajność swej ziemi i ekonomiczność uprawy, używa nawozu o wysokiej

chemicznej wartości

Skład: CURITIBA, RUA MARECHAL FLORIANO PEIXOTO, 2386 - FONE 1761

IRATY: Rua Marechal Floriano Peixoto, 171.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons. Praça Tiradentes, 322
Res. Rua Treze de Maio, 879,
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia. Szkło,
farby, oleje, pokosty, nasłona
ogrodowe, artykuły na prezenty itp. CENY NISKIE

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

LEKARZ
Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons.: Rua Mons. Celso, 136
od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Parana

Casa da Borracha

STIER & STIER
Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Parana

SALITRE DO CHILE

Sr. CAFEICULTOR! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZAS IS. Aplicado parceladamente, a partir de a goşto, na dose de 100 gr. por cafe; 3, 4 ou 5 veses, com intervalo de 40 a 50 dias, RES TAURA ESPETACULARMENTE O CAFEIRO. Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior sera o resultado.

AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANA

Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ:
Av. Capanema, 155/191
Caixas Postais, 532 e 1.359
FONES: 226 - 4932
GRAMA: «BOUTIN»
CURITIBA



PARANA

FILIAL

Av. Paraná s/n (sóda para Ibiopó)
Caixa Postal. 18
FONE: 1.048
GRAMA: «BOUTIN»
LONDRIINA

DR. POLAN DUSZCZAK

LEKARZ
CHOROBY USZU, NOSA I GARDLA.
Specjalizowany w Campinas — São Paulo
Przyjmuje od 1-ej do 4-ej.
Konsultorium: RUA DR. MURICI 970. sala 33 - 3.º and.
Rezydencja: Rua Estados Unidos 747 — Bacacheri

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SAO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

A MODESTA

RUA JOSE BONIFACIO, 122
Wielki wybór obuwia i materiałów łokelowych po cenach bardzo niskich w składzie
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")



Empregado com real successo nos TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

MARIA SANTÍSSIMA NA HISTÓRIA DA POLÔNIA

Com a espetacular vitória que, em 15 de Agosto de 1920, a Polônia alcançou sobre a Rússia bolchevista. — a vitória atribuída mais à proteção da Vir-

gem Maria do que às forças do exército. — a Nação Polonesa iniciou uma nova etapa de vida e de progresso. Constituída embora em República, a Polônia, fiel às suas gloriosas tradições,

quis fôsse mantido, com relação à Nossa Senhora, o título de RAINHA DA POLÔNIA. O Episcopado Polonês, em péso, pede e alcança do Santo Padre Pio XI que o dia 3 de Maio seja dedicado à Nossa Senhora, Rainha da Polônia.

Em 1926, a mulher polonesa deposita no Santuário de Czestochowa um cetro de prata, como prova de fé e de amor à Mãe de Deus.

Imensamente tem contribuído, para propagar no território polonês a devoção à Nossa Senhora, o esforço do Servo de Deus, Padre Maximiliano Kolbe, o qual com a confraria da Milícia da Imaculada conseguiu arregimentar uma verdadeira Legião Mariana. A mocidade estudantil tanto do curso secundário, como do curso superior, está empolgada pela devoção à Nossa Senhora. Memorável na história da Polônia ficará o dia 24 de Maio de 1936,

quando vinte mil acadêmicos poloneses, procedentes de todos os recantos da Polônia, se reuniram em Jasna Góra, para em nome de toda a mocidade estudantil católica polonesa jurar fidelidade e amor à Nossa Senhora de Czestochowa: "Oj excelsa Mãe de Deus, Virgem Maria! Nós, representantes da mocidade acadêmica polonesa de toda a Polónia, ao ensejo desta solene concentração, prometemos e juramos a Cristo Rei e a Vós, Nossa Rainha, Padroeira da mocidade estudantil polonesa: Que sempre e em toda a parte queremos permanecer fiéis à Santa Religião e obedientes à Igreja Católica e unidos à Santa Sé Apostólica. Prometemos e juramos defender a nossa santa Religião, pautando por ela a nossa vida individual, familiar, social e nacional!" A partir de então, a medalha de Nossa Senhora de Czestochowa passou a figurar sobre o peito da mocida-

36.º CONGRESSO EUCARÍSTICO INTERNACIONAL A MOCIDADE BRASILEIRA CONCLAMA O BRASIL

A Juventude brasileira que sempre se destacou nos grandes momentos da história pátria, pelo ardor e o entusiasmo de sua colaboração às causas elevadas, correspondeu plenamente ao apelo do Cardeal do Rio de Janeiro, que lhe confiou a missão de congregar o Brasil para o Congresso, concretizando sua adesão através das Inscrições como Congressista.

No Rio de Janeiro, uma grande concentração foi realizada no Maracanã, tendo desfilado garbosamente milhares de jovens estudantes, das escolas primárias, secundárias e superiores. Depois do desfile foi feita a chamada dos Estados brasileiros, respondida por representantes das diversas unidades da federação.

Apareceram depois os grupos de estudantil polonesa e o dia 8 de Dezembro, festa da Imaculada Conceição, ficou sendo o dia da mocidade acadêmica polonesa.

(Conclusão no próx. núm.)
A. Wiktorski.

pos dos países estrangeiros, que deram sua adesão na língua pátria. Envergando os trajes típicos de seu país, estes grupos deram à festividade uma nota de graça e colorido, e também de emoção.

As representações polonesa, lituana e húngara, tornaram presentes os nossos queridos irmãos que se encontram por trás da Cortina de Ferro, sempre lembrados em nossas orações.

Missa solene celebrada pelo Emmo. Cardeal Câmara, encerrou esta tarde alegre e brilhante, que foi mais um marco decisivo do XXXVI Congresso Eucarístico Internacional.

Um Cantinho Polonês

LEONIDIA VASCONCELOS CORRÊA

A colaboradora de "Um Cantinho Polonês" querendo proporcionar uma alegria a todas as crianças em cujos lares penetra o jornal LUD lança um interessante concurso, que iniciado neste momento, terá seu fim nas vésperas do dia de Natal.

A obrigação da petizada que quiser concorrer ao concurso é unicamente a de colecionar (cortando do jornal) todas as pequenas histórias que saírem logo abaixo das colaborações. Remeter no começo do mês de dezembro para a Redação do LUD a co-

leção junto com uma opinião individual, dizendo qual a história mais bonita. Os que adivinharem serão classificados e sorteados.

Haverá um prêmio para meninas e outro para meninos.

HISTORIETA

Um corvo estava pousado sobre um galho da árvore, com um queijo no bico. A raposa passou por ali, olhou para cima e, vendo aquele delicioso queijo, disse ao corvo:

— Bom dia — mestre corvo... como você é bonito! — se sua voz é igual a beleza de suas penas, sois, seguramente, o rei dos animais!

O Corvo, muito vaidoso, quis mostrar a voz que tinha e, abriu bem o bico. O queijo caiu e a raposa, apoderando-se dele disse:

Aprende corvo que todo adular
Vence nas costas daquele que o escuta;
Esta lição vale bem um bom queijo
Seu tolo, que pensa ser mestre Batuta!
O corvo, arrependido, jurou nunca mais ouvir mentiras.

CONTO

"AFINAL CHEGASTE!"

Era uma vez um velhinho, que vivia num rancho, situado no meio de um bosque. Todos o conheciam e estimavam.

Vivia da horta, que cultivava e das esmolas dos vizinhos. Aquela bom velho passou a vida fazendo o bem. A sua esposa havia falecido. Os filhos não se preocupavam muito com o velho pai, uma vez que ele era pobre e não desejava morar com nenhum deles.

Certo dia, o velhinho adoeceu. Ficou bem doente. A sua preocupação era receber os últimos Sacramentos, pois julgava que a morte estava próxima. O sacerdote chegou e deu-lhe os auxílios da Santa Igreja, para o longo caminho da Eternidade.

Ele contente, esperava ansiosamente o momento, em que veria a Deus — Senhor e Pai, de quem fora fiel servo.

Um dia, pela tardinha, veio fazer-lhe visita uma "pessoa" estranha. Era só esqueleto, coberto com um manto escuro. Trazia uma enorme gananha. O velhinho conheceu o personagem e exclamou de alegria: "Ah! Afinal chegaste, irmã Mortel! Afinal verei o fim dos dias neste vale de lágrimas e ireis à casa de nosso Pai, onde reinam a felicidade e alegria eternas."

A estas palavras a morte admirada respondeu: "A tua fama, é tão rara como as rosas de ouro e me comoveu profundamente. Em troca não te ceifarei desta vez; viverás ainda alguns dias". O velho pareceu ficar triste à tais promessas e disse: "Porque não é hoje o dia tão esperado? Eu desejaria tanto que fosse hoje!"

"Pois bem, meu irmão, se queres hoje, então ramos!" — disse a Morte. E com sorriso celestial o bom do anção foi levado pela própria morte ao Céu!

A morte para os cristãos não é tristeza mas sim alegria. Todos os católicos, verdadeiramente católicos, podem tornar suas, as palavras de Carlos Antoniewicz: "Não sabia que o morrer fosse tão agradável!"

N.S.

PEDRO LISOWSKI — Fred. Westphalen, Est. Rio Grande do Sul

«UM BRASIL DIFERENTE»

(Conclusão)

Eis porque, em nome da mesma contribuição, manifesto o meu veemente protesto contra os conceitos de Wilson Martins, que não somente se afastam da verdade, como procuram, através os seus erros e insidias, menosprezar e desacreditar as virtudes e os laços fraternais que unem os descendentes de poloneses aos seus conterrâneos, cuja operosidade e coração estão vinculados ao seu berço natal, não através um fanatismo estéril e profano, mas sim através um amor consciente e construtivo, sempre presente, quer no passado, quer na atualidade do nosso Estado. Intrigada, através sofismas menos dignos, por certo não constitui uma nobre tarefa.

Confundo outros erros, clamorosos e injustos estão contidos em "Um Brasil Diferente". Basta para tanto citar a ausência de qualquer referência ao pujante grupo étnico dos ucranianos, esparsos em numerosos municípios do Estado, às vezes de maneira preponderante, possuidores de expressivos elementos, altamente eloquentes e úteis para qualquer divergência de natureza zoológica.

Em resumo, se não fosse aquele tópico do livro em que o

seu autor afirma a prostituição das jovens teuto-brasileiras antes do matrimônio como fato ainda recente e correio, o título "Um Brasil Diferente" com mais propriedade poderia ser substituído por contribuição da etnia germânica ao Paraná, obra similar, uma complementação daquela que foi organizada e editada pelo Comitê Alemão Pró-Festivos do Centenário, naturalmente sem as injustiças, sem a omissão da fulgurante história e das belas tradições Paranaenses.

Para finalizar, Wilson Martins, ao pretender realizar um estudo sociológico panorâmico do nosso Estado, absolutamente não atingiu os seus objetivos, em consequência, provavelmente, da pressa com que agiu e o desejo de ver o seu trabalho editado em volume livro, da negação dos três primeiros séculos fundamentais da formação social do nosso povo, cujo meio, em sua intimidade, sob os seus múltiplos aspectos, revelou conhecer muito mal, apenas superficialmente, muito longe da realidade.

E escreveu um livro... Quem escreve sociologia, não se pode permitir ao luxo de uma apreciação superficial, da parte apenas palpável do tema abordado, para tanto é imprescindível

O PAÍS DA ÁGUA BRANCA

POLÔNIA — BALUARTE DA CIVILIZAÇÃO CRISTÃ (Sua História, Cultura e Civilização)

por José Statkowski Tradução do inglês por Frei Sebastião da Silva Neiva, O.F.M.

IV.

OS TEUTOS MASSACRAM OS DANZIGUESES

Entretanto, os Cavaleiros Teutões, aproveitando a fraqueza da Polónia, então dividida em muitos principados, aumentaram o seu domínio. Da Prússia Oriental invadiram eles a margem esquerda do Vistula e capturaram a famosa cidade de DANZIG em 1308, massacrando os habitantes, em sua totalidade poloneses.

Estes Cavaleiros fizeram constantes "raids" através da Lituânia, saqueando as casas e matando os moradores. Como resultado de tal banditismo, os lituanos pagãos começaram odiar o próprio sinal da Cruz.

CASIMIRO O GRANDE (1333—1370)

Em 1333, o rei Casimiro subiu ao trono e com ele a es-

trêla da Polónia começou a ter fulgor deslumbrante.



Casimiro o Grande, rei da Polónia (1333—1370)

dade na Europa Central: — a de Praga. Ainda não existiam universidades na Alemanha nem na Áustria.

O rei Casimiro promulgou também o Estatuto de Lels em 1347. Foi, cronologicamente, o primeiro código completo da Europa. Famoso por sua popular humanidade e benevolência, Casimiro acolheu e abrigou na Polónia os judeus, naquela época como até os nossos dias, perseguidos em diversos países da Europa.

O quartelão judeu de Cracóvia chama-se ainda "Casimiro". Ao rei Casimiro foi outorgado pela Polónia o título de "Grande". Foi ele o único rei a quem o instinto do povo deu o nome de Grande.

Tal título não foi dado a um conquistador, mas sim ao homem pacífico e benévolo que deu ao país o primeiro código legal, a primeira universidade, que amou os pobres e humildes e era conhecido pelo apelido de "Rei dos camponeses".

Casimiro, aos sessenta anos de idade, faleceu santamente em 1370.

(CONTINUA)

CARTA A REDAÇÃO

ESTÁ DE PARABENS A JUVENTUDE DE DESCENDENCIA POLONESA

Com a inovação introduzida pela Direção do semanário LUD, consistindo na publicação em português, da última página, a juventude de descendência polonesa está de parabens, podendo ampliar os seus conhecimentos sobre a Pátria de seus pais ou avós.

A iniciativa é merecedora dos maiores encômios, pois torna acessível aos que desconhecem a língua em que se publica LUD, o conhecimento dos mais importantes eventos da História da Polónia, cuja trajetória através dos séculos, fora pontilhada de feitos gloriosos e episódios marcantes que enobrecem a Nação, grangeando-lhe simpatia universal.

O êxito desse louvável empreendimento depende, justamente, dessa juventude. Pela colaboração intelectual e eficiente divulgação do semanário, terá contribuído para o revigoramento da obra, facultando ipso facto o seu desenvolvimento para que possa atingir o alvo a que se destina.

PEDRO LISOWSKI — Fred. Westphalen, Est. Rio Grande do Sul

"SOU FELIZ E NÃO TROCO COM NINGUÉM"

Em 1950 faleceu o porteiro do convento de Petrópolis. Toda gente em vasta vizinhança conhecia este religioso com semblante bondoso e espírito prestativo, sinal de bom humor que nunca mudava.

Frei Heriberto nasceu em 1886 na Silésia. Religião, amor e trabalho era o característico na vida familiar. O diretor do ensino também o estimava por ser ótimo aluno, bem comportado e aplicado. Anualmente assistia o menino à solenidade de Santa Ana no seu celebre Monte e sempre sentia o vivo desejo de ser sacerdote.

Não houve, porém, possibilidade de encaminhar a bela vocação e o jovem teve de aprender o ofício de sapateiro. Mais tarde encontrou serviço em

Münster na oficina dum bom católico em companhia de mais 11 empregados, igualmente leais e fiéis. Não raras vezes ouviam-se na oficina cânticos religiosos. O nosso Silazak combinou com os colegas visitar as fascinantes igrejas da cidade o que só encantava a sua nobre alma: "Quão grandiosa é a Santa Religião católica! Quero consagrar a minha vida ao serviço dela!"

Numa ocasião reconheceu no frade que acendia velas o seu colega de escola. "Sou feliz e não troco com ninguém" — exclamava, no próximo domingo, o bom irmão franciscano e se ofereceu a chamar o Pe. Superior. Este notou as excelentes disposições do visitante, mas aconselhou-o não pretender mais o Sacerdócio e sim ser apóstolo de Jesus no zelo dum irmão-coadjutor.

Logo depois foi o nosso candidato chamado para o quartel. Aqui sempre dedicado e cumpridor exacto de seus deveres, ganhou a estima de todos; sabia principalmente guardar a Lei do Senhor, edificando e arrastando muitos. Conservou imputada a divina vocação e passados 22 meses teve baixa com excelentes resultados; voltou para o convento.

Fez as canônicas provas, prestando bons serviços e exemplos, em diversas casas. Com uma turma, em maio de 1896, partiu para o Brasil. Depois da solene Profissão foi estacionado em Petrópolis, onde com fidelidade piedosa manifestara-se irmão feliz e ativo até a idade de 84 anos.

Frei Heriberto era um modelo dum bom servo de Deus; sem ser Sacerdote operou imenso bem e acumulou muitíssimos merecimentos. A sua memória será viva ainda por longos anos e cantará como é bom viver e trabalhar longe do rebolejo mundano.

"Sou feliz e não troco com ninguém".

W. J. S.

MEU BRASIL

HILARIO M. USZACKI

Sou filho desta primorosa terra Onde o Cruzeiro no céu dan'il Impera — da Pátria que encerra Mil encantos, da Terra do Brasil.

Sou filho do chão em cujas plagas Verdes colinas, serra azulantil, Densas selvas, lagos, rios de águas Cristalinas, — me falam do Brasil.

Sou filho desta cândida virgem, Nascida por um grande milagre Divino — numa manhã de Abril.

Outros encantos nada me dizem Para que a eles eu consagre O amor que consagro ao Brasil.

Camaquã, 7 de setembro de 1955.

MANUAL AGRÍCOLA

CULTURA DO TOMATE

(Continuação)

★ TRANSPLANTE — Faz-se quando as mudas tenham de 5 a 7 folhas verdadeiras. As mudas são transplantadas sempre com pequeno torrão de terra, empregando-se para isso uma colher de jardim. As mudas são colocadas em caixas, e assim levadas para o local de plantação, já previamente preparado e covado. É preferível transplantar em dias nublados ou chuvosos.

★ PLANTACÃO DEFINITIVA — Nas grandes plantações o terreno deve ser arado e gradeado com o maior esmero possível. No horto, essa operação é feita com enxada e enxada. As covas são abertas em linhas distanciadas de 80 a 100 cm., guardando a distância de 40 a 50 cm. entre uma cova e outra, na mesma linha.

★ ADUBAÇÃO — A adubação do tomateiro deve ser feita primeiro no transplante quando passa do viveiro de mudas para a cova do lugar definitivo e depois em cobertura.

a) ADUBAÇÃO NAS COVAS — O adubo deve ser colocado no fundo da cova e bem misturado com a terra ou a matéria orgânica, quando houver.

As seguintes combinações de adubação poderão ser usadas: MÉTODO 1: Fórmula 'PRODUTOR' 14-T-300 grammas por covas. MÉTODO 2: Fórmula 'PRODUTOR' 15-T- ou 16-T-200 gr. por cova + 3 quilos de estérco,

MÉTODO 3: Fórmula 'PRODUTOR' 15-T ou 16 -T-200 gr. por cova + 1 quilo de farelo de oleaginoso (algodão, amendoim, mamona, etc.)

b) ADUBAÇÃO EM COBERTURA — 1) Aplicar quando a primeira ramificação a partir do solo começa a florescer: 50 grammas de adubo 'PRODUTOR' 15-T ou 16-T.

2) Quando a quarta ou quinta ramificação a partir do solo começar a florescer: 50 grammas de adubo 'PRODUTOR' 15-T ou 16-T.

★ IRRIGAÇÃO — Deve ser diária até o pagamento das mudas e, depois, em dias alternados, pela manhã nos meses frios (inverno) e à tarde nos meses quentes.

★ DESBROTA E ESTAQUEAMENTO — Faz-se quando as plantas tiverem 40 cm. de altura, deixando apenas o broto terminal e o broto localizado abaixo do primeiro cacho. O estaqueamento é feito com taquaras de 2 metros colocadas rentes à planta e presas pelas pontas, aos pares, com as do lado oposto.

★ PULVERIZAÇÕES — Com calda bordalesa a 1%, de 15 em 15 dias ou com fungicidas modernos como Dithane, Parzate, etc. Essas pulverizações controlam as doenças. Outras pulverizações contra as pragas dependerão do aparecimento delas. Os inseticidas podem vetores de vírus com inseticidas e altamente recomendável, sendo indicados nestes casos os inseticidas contendo Tiofosfato (ACCO-TOX 20-0, 40) ou DDT (CLAYTOX).

★ COLHEITAS — Iniciam-se 4 meses após a semeadura, durando mais ou menos 2 meses.

A seguir: CULTURA DO AMENDOIM.